Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, CZWARTEK, 26 CZERWCA 1952. Nr. 46.

Burza w Izbie Gmin

w odpowiedzi na naloty koreańskie

Tokio (A.F.P.). Bombowce O.N.Z. dokonały drugiego nalotu na elektrownie na rzece Yalu. O ile pozwalały na to gęste chmury dymu, stwierdzono, że urządzenia naziemne centralnej elektrowni w Suiho uległy zniszczeniu w 90 proc., inne instalacje, transformatory itd. uszkodzono w granicach 15-70 procent.

W tym samym czasie samoloty, startujące z brytyjskich lotniskowców, atakowały koncentracje wojsk i linie komunikacyjne na zachodnim wybrzeżu Korei, a 25 bombowców B-29 rzuciło 250 ton bomb na koncentracje i składy nieprzyjaciela tuż za linią frontu.

Jak stwierdził w Tokio Yutaka Kubota, b. prezydent japońskiego towarzystwa, które zbudowało i eksploatowało elektrownie na Yalu, dostarczają one 50 procent energii elektrycznej, zużywanej przez przemysł w Mandżurii. Kubota zaznaczył jednak, że zniszczenie turbin nie jest rzeczą łatwą, ponieważ wbudowane są one w zapory betonowe grubości 1,5 metra.

Jako bezpośredni skutek nalotów wystąpiło nagłe osłabienie emisji komunistycznej radiostacji w Pyong Yang.

ATAK PARTII PRACY

Londyn (A.F.P.). W związku z nalotem na elektrownie na rzece Yalu doszło do gorącej dyskusji w Izbie Gmin. Partia Pracy jednomyślnie opowiedziała się przeciw nalotowi. Attlee oświadczył, że nalot ten był głupotą z punktu widzenia rokowań rozejmowych, i zapytał Churchilla, czy oznacza on zmianę w dotychczasowej polityce brytyjskiej. Wykonanie tego rodzaju operacji musi być poprzedzone konsultacją z zainteresowanymi rządami. Ponieważ tej konsultacji nie było, nalot jest **wkroczeniem czynników wojskowych w dziedzinę polityczną**. B. minister obrony w rządzie Partii Pracy Shinwell domagał się bezzwłocznego zwołania nadzwyczajnej sesji ONZ, a Bevan oświadczył, wśród gwałtownych sprzeciwów z ław konserwatystów, że nalot oznacza **rozszerzenie konfliktu na Mandżurię.**

Zabierając kilkakrotnie głos, Churchill oświadczył, że polityka wojskowa ONZ na Korei zmierza w dalszym ciągu do ograniczenia wojny. Nalot miał na celu wyłącznie osłabienie nieprzyjacielskiego potencjału i nie jest rozszerzeniem działań wojenych. Polityka brytyjska na Korei nie uległa najmniejszej zmianie.

NIE BYŁO ZGODY WIELKIEJ BRYTANII?

Waszyngton (A.F.P.). Bryt. minister obrony Alexander oświadczył w Waszyngtonie na zapytanie dziennikarzy, że elektrownie na Yalu są objektem strategicznym. Sam minister przypuszcza, że przed nalotem W. Brytania była konsultowana.

Opinia ta jednak nie została potwierdzona przez amerykańskiego Sekretarza Obrony Lovetta, który oświadczył: Nalot na elektrownie był aktem czysto strategicznym, a nie politycznym. Generał Clark otrzymał na wykonanie tego nalotu zgodę amerykańskiego Sztabu Generalnego. **Inni członkowie ONZ nie by'i w tej sprawie konsultowani.** Gen. Clark ma ponadto prawo w razie nagłej potrzeby wydawać rozkazy, które uzna za konieczne, a ameryk. Sztab Generalny może aprobować bombardowanie Mandżurii bez konsultacji z członkami ONZ.

KOMENTARZE AMERYKAŃSKIE

Waszyngton (A.F.P.). Większość prasy amerykańskiej utrzymuje — wbrew urzędowym komentarzom — że **nalot jest nowym etapem w polityce ONZ**, a nie wyłącznie aktem strategicznym. Zachodzi jedynie pytanie, dlaczego Stany Zjednoczone zdecydowały się tak późno na ten krok. Przypuszcza się, że powodem jest pesymizm w ocenie widoków pokojowych na Korei, oraz chęć pozbycia się ograniczeń w dziedzinie bombardowań.

Wielu obserwatorów przewiduje, że nalot będzie wodą na młyn dla Mac Arthura i tych jego licznych zwolenników, którzy uważają, że Stany Zjednoczone powinny w wojnie koreańskiej uruchomić wszystkie swe olbrzymie możliwości wojskowe, nie dając się krępować względami dyplomatycznymi.

ROZKAZ GEN. CLARKA

Przedstawiciele państw azjatyckich w Waszyngtonie są nalotem zaskoczeni i zaniepokojeni.

W związku z drugą rocznicą wojny kcreańskiej gen. Clark wydał do wojsk ONZ na Korei rozkaz, w którym stwierdza, że choć wierzy w dojście do rozejmu, to jednak wojska ONZ są przygotowane na wszelkie ewentualności. Agresor został zatrzymany, a zadaniem wojsk ONZ jest doprowadzenie do honorowego zawieszenia broni.

«Wolimy toczyć rozmowy przy stole konferencyjnym. Jeżeli jednak nieprzyjaciel będzie wołał inną metodę rozmów, nie cofniemy się przed stoczeniem bitew równie krwawych, jak w latach 1950 i 1951. Jesteśmy gotowi. Odpowiedzialność za pokój lub wojnę spada na komunistów, w ich rękach spoczywa wybór».

Zamach na prezydenta SYNGMAN RHEE

Pistolet nie wypalił — Zamachowiec aresztowany

Fusan (A.F.P.). — Prezydent Syngman Rhee uczestniczył w obchodzie zorganizowanym w Fusan z okazji drugiej rocznicy wojny na Korei. W uroczystości brało udział ponad 6.000 osób. W chwili gdy prezydent zaczął przemawiać, podszedł do niego z tyłu jakiś starzec z brodą, ubrany w długą kapotę wieśniaczą, wyjął z niej pistalet i zmierzył do przemawiającego. Pistolet jednak nie wypalił, wobec czego zamachowiec pociągnął drugi raz za spust, lecz i tym razem pistolet się zaciął. Straż przyboczna prezydenta i policja ujęła natychmiast starca i odprowadziła go na komisariat policji, podczas gdy prezydent przemawiał dalej.

Zamachowiec nazywa się Yo-Hi-Tai i należy do tajnej sekty znajdującej się pod wpływami komunistów. W pięć dni przed zamachem przybył z Tajgu do Fusan a jego dobrotliwy wygląd nie wzbudził żadnych podejrzeń i pozwolił mu zmieszać się ze świtą prezydenta.

Członkowie opozycji rozpuścili pogłoskę, że zamach był sfingowany, by wzmocnić w opinii publicznej pozycję prezydenta i osłabić działalność opozycji.

POCIĄG WYSADZONY W POWIETRZE

Partyzanci komunistyczni zaatakowali pociąg osobowy w okolicy Sagari, między stacjami Iri i Kwangjou, na południowo-wschodniej Korei. Według wiadomości, otrzymanych od władz wojskowych, silny ładunek dynamitu wysadził w powietrze parowóz wskutek czego 8 wagonów wpadło na siebie rozbijając się doszczętnie. Po wybuchu grupa ok. 250 partyzantów przypuściła atak na pasażerów, wśród których znajdowali się żołnierze południowo koreańscy i amerykańscy. Atak partyzantów odparto i spośród szczątków pociągu wydobyło 46 trupów z czego 31 żołnierzy południowo koreańskich, 7 policjantów i jednego żołnierza amerykańskiego. Dwu innych żołnierzy amerykańskich odniosło ranny.

Głód i smutek w Polsce

Zajęci sprawami polityki międzynarodowej i wojną koreańską Polacy, żyjący w wolnych krajach świata, zbyt łatwo zapominają o tym, co dzieje się w kraju.

Doszły do nas ostatnio świeże i prawdziwe wiadomości o pogarszającym się ustawicznie położeniu gospodarczym w Polsce przy niesłabnącym nadal terrorze i ucisku politycznym. W Warszawie i wielkich miastach panuje już głód, jeszcze nie ten dławiący wszystko głód czasów wojny, ale powszechny niedostatek żywnościowy, troska o chleb codzienny, przybierająca postać obsesji, co jest, jak wiadomo, smutną i nieodłączną cechą wszystkich krajów cierpiących jarzmo komunistyczne.

Osoba życzliwa Polakom, choć innej narodowości — twierdziła niedawno, że Polska z roku 1952 jest prawie niepodobna do Polski nawet z roku 1949. Rozmach odbudowy pierwszych lat powojennych, radość płynąca z połączenia znów rodzin przez lata wojny rozdzielonych, nawet iluzje i nadzieje — wszystko to powoli znika. Nawet niektórzy bardziej uczciwi komuniści polscy są coraz bardziej rozczarowani.

Okres pełnej „sowietyzacji” Polski, rozpoczęty przed dwoma mniej więcej laty — pogłębia się z każdym dniem. Zlikwidowano już handel prywatny i rzemiosło, na Ziemiach Odzyskanych w rolnictwie coraz więcej kołchozów, wojsko Rokossowskiego nabiera coraz więcej manier rosyjskich i ducha sowieckiego, podstępna walka z Kościołem, obliczona na długie lata, na wychowanie nowego komunistycznego pokolenia — nie ustaje ani na chwilę, w szkole i w domu trwa zaciekła walka o dusze dorastających dzieci, a w niej dom i rodzina nieraz z rozpaczą przegrywają.

Polska .. zdaniem wielu cudzoziemców — jeden z najpogodniejszych krajów na świecie — jest dziś krajem ponurym i cierpiącym w milczeniu.

Oczywiście cudzoziemiec nie zawsze rozumie to, co my wiemy lepiej od niego, a mianowicie, że na Kremlu widocznie zapadła już decyzja o obniżeniu gospodarczego i kulturalnego życia Polski do poziomu „raju proletariackiego” w Sowietach, że trzeba za wszelką cenę Polaków zubożyć i zniszczyć, aby wojsko sowieckie przejeżdżające przez Polskę lub w niej stacjonujące nie demoralizowało się widokiem pełnych sklepów lub sytych, wesołych ludzi. Po wolności postanowiono odebrać Polakom także pogodę ducha. Przytym robi się wielkie zapasy żywnościowe na wypadek wojny.

Jedna winna być na to reakcja wolnych Polaków na całym świecie : wzmocnić swą duchową i materialną solidarność z Krajem, jeszcze pomnożyć ilość paczek i lekarstw płynących każdego dnia z zagranicy do bliskich w Kraju. Wreszcie zaś, dać Polakom w Ojczyźnie podarek najpiękniejszy i który byłby przez nich najlepiej oceniony: zgodę głównych ośrodków politycznych Polski żyjącej na wygnaniu w walce o niepodległość państwową. Ten podarek pomógłby na pewno do przetrzymania głodu i rozproszenia smutku w Polsce. W. N.

Prem. Churchill nie ma rywala

Londyński „Times” pisze, że socjaliści odnieśli w parlamencie w ciągu ostatnich miesięcy kilka sukcesów. Mimo, że konserwatyści przejęli inicjatywę w wielu dziedzinach, to jednak socjaliści przypuścili szereg skutecznych ataków i zahamowali nieco zapędy rządu. Szerokie projekty i śmiałe pomysły gospodarcze przyniosły niewątpliwie odprężenie w tej dziedzinie.

Sporo pogłosek krążyło i krąży na temat samego premiera Churchilla. Jak wiadomo wielu ministrów skarży się, że jest on zbyt apodyktyczny i sam zajmuje się sprawami, które winny leżeć w ich kompetencji. W Londynie mówi się, że premier nie zna zbyt dobrze wielu zagadnień jak na przykład spraw związanych z ubezpieczeniem społecznym oraz pomocą lekarską i dentystyczną. Wspomina się również często, że premier powinien zajmować się tylko pewnymi sprawami a resztę pozostawić fachowcom i ministrom oraz spodziewano się, że minister Eden obejmie tekę wicepremiera i przejmie wiele spraw, którymi zajmował się dotąd premier. Okazuje się jednak, że trudno znaleźć kogoś innego na miejscu Churchilla. Mimo wszystko ma on takie znaczenie i cieszy się takim zaufaniem, że nie łatwo go zastąpić kim innym.

W obronie spożywcy

Dyskusja w parlamencie o zmowach zawodowych

Francuskie Zgromadzenie Narodowe przed wakacjami, które zamierza rozpocząć 12 lipca br., musi jeszcze załatwić szereg projektów rządowych. Jeden z nich przewiduje wydanie zakazu „zmowy zawodowej” kupców i przemysłowców dla utrzymania wysokich cen kosztem klienta. Dał on pole do obszernej debaty na temat liberalizmu gospodarczego lub gospodarki kierowanej, praw nabywcy towarów oraz pojęcia uczciwości w handlu. Jak się się zdaje, większość deputowanych (wśród nich także socjaliści, jakkolwiek w zasadzie są oni w opozycji do rządu Pinaya) chce bronić spożywcę przed wyzyskiem ludzi zajmujących się handlem. Projekt rządowy pozwala na porozumienia między kupcami w sprawie ulepszenia obiegu handlowego, ale zabrania im sztucznego utrzymywania wysokich cen z wyłączeniem konkurencji.

Ponadto Zgromadzenie Narodowe ma jeszcze zająć się projektem „ruchomej skali zarobków robotniczych” i amnestii sądowej.



Lotnictwo połączonych armii Narodów Zjednoczonych zniszczyło ważny most na jednej z rzek północnej Korei.

Premier Mossadegh wrócił do Teheranu

W ostatnim dniu rozprawy w Międzynarodowym trybunale w Hadze przemawiał rzecznik angielski Beneth, który zbijał wywody obrońcy perskiego. Premier Mossadegh, przed swoim odjazdem z Hagi oświadczył, w wywiadzie prasowym iż jest przekonany, że trybunał uzna swoją niekompetencję w sporze naftowym angielsko-perskim. Zaznaczył on dobitnie, że Persja jako niepodległe państwo miała pełne prawo upaństwowienia przemysłu naftowego i wyzwolenia się od zależności gospodarczej od obcego państwa. Wielka Brytania nie chciała wogóle rokować z rządem perskim na ten temat i zgodzić się na wspólną eksploatację przemysłu naftowego.

Na lotnisku w Teheranie tłum złożony z 70.000 Persów oczekiwał powrotu premiera i urządził mu wielką owację. Mossadegh udał się wprost z lotniska do pałacu Szacha i złożył mu sprawozdanie z przebiegu rozprawy w Hadze.

Premier jest dobrej myśli i patrzy ze spokojem w przyszłość. Oznajmił on, że po przeprowadzeniu wyborów do parlamentu zgłosi zgodnie z panującymi zwyczajami dymisję całego gabinetu.

Z PRAC O.N.Z.

TUNIS, ZBROJENIA I OBOZY KONCENTRACYJNE

Nowy Jork (A.F.P.). Delegat amerykański w O.N.Z. Gross oświadczył się przeciw zwołaniu sesji nadzwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego dla sprawy Tunisu. Zdaniem Grossa reformy, projektowane przez Francję, powinny przyczynić się do załatwienia konfliktu.

Z innych członków ONZ podobne stanowisko zajęły Szwecja i Costa Rica.

Specjalna komisja ONZ przesłuchała szereg świadków w sprawie obozów pracy przymusowej za żelazną kurtyną. Z zeznań ich wynika, że na Węgrzech znajduje się w obozach koncentracyjnych przeszło 300.000 więźniów. W sowieckich obozach koncentracyjnych dokonuje się zagłada fizyczna narodu litewskiego. W obozach tych roczna norma pracy wynosi od 3.080 do 3.630 godzin.

Na komisji rozbrojeniowej delegat Francji Moch przedłożył projekt powszechnego rozbrojenia w trzech etapach. Malik określił ten projekt jako zbyt abstrakcyjny i niejasny.

Londyńskie konferencje

Londyn (A.F.P.) W Londynie zakończyła się konferencja brytyjskich dyplomatów z Środkowego Wschodu. Na ostatniej sesji tej konferencji był obecny min. Acheson, przy czym dokonano generalnego przeglądu wszystkich omówionych spraw. M.i. należały tu: obrona Środkowego Wschodu, konflikt brytyjsko-egipski, stosunki żydowsko-arabskie, rozwój gospodarczy tego rejonu, problem ropy naftowej i konflikt brytyjsko-perski, oraz zagadnienie arabskich uchodźców.

Koła dyplomatyczne w Londynie przewidują, że wobec ostatnich wydarzeń na czoło konferencji trzech ministrów wysunie się sprawa Korei, przy czym na stanowisko min. Edena niewątpliwie wpłynie opozycja Partii Pracy przeciw nalotom na Yalu.

Mieszkańcy Pragi oczekiwali na wybuch wojny 10-go lipca

Dopiero obecnie doszła na Zachód, dzięki wzmiance w czeskim dzienniku komunistycznym „Mlada Fronta” wiadomość o panice, jaka wybuchła niedawno w Pradze wskutek rozpuszczonych pogłosek o grożącym jakoby wybuchu trzeciej wojny światowej 10 lipca br.

Pogłoska powstała na tym tle, że publiczność czeska wzięła samoloty komunistyczne, wykonujące ćwiczenia nad miastem, za samoloty amerykańskie, które rzekomo miały rysować na niebie cyfrę „10”. Powtarzano sobie na ucho, że w ten dzień każdy, kto poczuje zapach pomarańczy, musi natychmiast wziąć do ust kawałek cukru, aby uratować sobie życie.

Dziennik komunistyczny wyśmiewa łatwowierność publiczności czeskiej. Cały ten wypadek dowodzi wszakże, jak słabe nerwy mają już narody za żelazną kurtyną, poddane terrorowi sowieckiemu.

AFERA SZPIEGOWSKA W TULONIE

NOWE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW

Z Marsylii donoszą o odkryciu nowych odgałęzień szpiegowskiego ośrodka komunistycznego w Tulonie. Policja zaaresztowała baronową Erikę de Behr, pochodzenia bałtyckiego, 50-letnią malarkę, zamieszkałą w Lawandou. W czasie badań baronowej de Behr, okazano dokumenty pisane jej ręką, a z których wynikało ponad wszelką wątpliwość, że była ona «agentem informacyjnym» francuskiej partii komunistycznej.

W tym samym czasie został aresztowany ogrodnik M. Garnerone, sekretarz komórki partyjnej w Hyeres, który zajmował się zbieraniem informacji z dziedziny wojskowej. Jak wynika z zebranych dokumentów, Garnerone interesował się żywo tajnymi doświadczeniami wojskowymi na wyspie Lewant.

Wreszcie inspektor policji zaaresztował znanego działacza komunistycznego Giovanini.

SPD o Armii Europejskiej

Essen (el. wł.). — Przemawiając na zebraniu publicznym, oświadczyl wiceprzewodniczący SPD Ollenhauer, że armia europejska nie jest, jak pierwotnie planowano, armią ponadpaństwową, lecz jest armią koalicyjną według starego wzoru. Zdaniem Ollenhauera Niemcy nigdy nie zostaną dopuszczone do Paktu Atlantyckiego, ponieważ sprzeciwiać się temu będzie Francja. Warunki, na jakich Zach. Niemcy dopuszczone zostały do europejskiej wspólnoty obronnej, określil Ollenhauer jako niemoralne i nie dające się pogodzić z zasadą równości partnerów.

Haczyk

POMNIKI W KRAJU

Dzierżyńskiemu pomniki
W Polsce dziś się stawia
Co robił Dzierżyński
to wiemy
Idźcie śladem tego
„Wielkiego Polaka”!
Pójdziemy, z radością
pójdziemy !
KARP.

Czego chcą jeńcy w Kojedo

General Van Fleet przybył osobiście do obozu jeńców w Kojedo i przypatrywał się sposobowi składania deklaracji przez jeńców.

Znaczna większość wyraziła zgodę na repatriację, lecz 900 jeńców oświadczyło publicznie, że nie dadzą się dobrowolnie oddać w ręce władz komunistycznych i rzucili swoje czapki z czerwonymi gwiazdami na ziemię. Natychmiast przeniesiono ich do innych baraków.

Przedtem podano wszystkim jeńcom do wiadomości przez głośniki, deklarację komunistów, którzy zapewniają, że im po powrocie włos z głowy nie spadnie.

SUKCES TRUMANA

Waszyngton (A.F.P.) Komisja Senatu uchwaliła projekt dwóch ustaw, upoważniających prezydenta do rekwizycji stalowni, oraz wszelkich innych fabryk, których produkcja ma podstawowe znaczenie dla obrony kraju, a sparaliżowana została przez strajk. Zarządzenia, wydane w tej dziedzinie przez prezydenta, wymagają następnie zatwierdzenia przez Kongres.

Oba projekty ustaw z początkiem czerwca Senat odrzucił. Obecnie stały się one znów aktualne pod naciskiem przeciągającego się strajku w stalowniach.

Zabójstwo czy samobójstwo generała w Pentagonie

W jednym z biur Pentagonu znaleziono postrzelonego ciężko generała F. Brink'a, szefa amerykańskiej misji wojskowej w Indochinach. Obok niego leżał nabity pistolet. Generał zmarł w chwili przewożenia go do szpitala. Zmarły liczył lat 38, od dwu lat był szefem amerykańskiej misji wojskowej w Indochinach i bywał w Waszyngtonie biorąc udział w licznych konferencjach dotyczących pomocy dla Indochin. Przyjaciele jego twierdzą, że generał był ostatnio bardzo przygnębiony. Policja śledcza oświadczyła, że najprawdopodobniej generał popełnił samobójstwo, strzelając do siebie trzykrotnie z pistoletu w okolicę serca.

Przegląd Prasy

„Times" uspakaja wzburzonych

Londyński „Times" w nrze z dnia 25 bm. poświęcił artykuł wstępny bombardowaniu na Korei. Powołując się na zdanie premiera Churchilla dziennik twierdzi, że nalot amerykański miał cel wojskowy a nie polityczny. Pismo krytykuje energicznie przywódców Partii Pracy Bevana i Shinwella, który w toku burzliwej debaty w Izbie Gmin wypowiedzieli pogląd, iż bombardowanie nad rzeką Yalu jest rozmyślną prowokacją powszechnej wojny.

Gwałtowna wymiana zdań w Izbie Gmin podkreśla na nowo potrzebę stałych narad między mocarstwami zaangażowanymi na Korei... Nie ma wymówek dla tych, którzy oskarżenia swe posuwają do tego stopnia by nazywać Amerykanów podżegaczami wojennymi.

Dobrze, że „Times" przynajmniej to stwierdził. Ostatecznie przecież warto nie zapominać, kto rozpoczął atak na Korei. O ile nas pamięć nie myli, nie byli to Amerykanie.

Trzeba będzie tłumaczyć

Również wpływowy dziennik stołeczny amerykański „Washington Post" w numerze wczorajszym zajmuje się w artykule wstępnym sprawą bombardowania.

Jeśli instalacje elektryczne na rzece Yalu nie zostały zniszczone — wcześniej — zawdzięczać to należy tylko brakowi wyraźnej konieczności wojskowej. Jak długo można było spodziewać się szybkiego zakończenia konfliktu, bombardowanie elektrowni było bez sensu. Natomiast w ciągu ostatnich miesięcy komuniści zbudowali całą sieć drobnych warsztatów reparacyjnych dla wojska, zasilanych prądem z tych elektrowni.

Pismo dodaje, że naloty będą miały duże znaczenie psychologiczne. Urządzenia nad rzeką Yalu należały do największych na świecie. W ubogiej Azji istnieje skłonność, by ich zniszczenie uważać jako zbrodnię. Rząd Stanów Zjednoczonych zapewne przewidział to i znajdzie dostateczną ilość argumentów, by jasno wytłumaczyć swą decyzję.

BOLESŁAW... WIELKI

Ob. i tow. Edward Ochab, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — w mowie we Wrocławiu 28 maja br., po podpisaniu umów w Bonn i w Paryżu, powiedział m. in.:

«...naród polski, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod przewodem swego wielkiego Prezydenta, towarzysza Bolesława Bieruta...»

Więc już... wielki, a skoro ten przydomek nadaje mu Jego Ekscelencja ob. tow. sekretarz komitetu centralnego partii, niechno ktoś odtąd spróbuje pominąć!

Nawiasem mówiąc, powiedział też w tej mowie:

«Wrzesień 1939 nie powtórzy się nigdy więcej».

Co myślał? Bo przecież był nie tylko 1-szy września 1939, kiedy uderzyły Niemcy, ale także 17-ty września 1939, kiedy z tyłu uderzyła Rosja. A to w następstwie zmowy Hitlera ze Stalinem podpisanej na tydzień przed wojną na Kremlu 23 sierpnia 1939, przez Ribbentropa i Mołotowa, pod gospodarskim i opiekuńczym okiem Stalina. Czy to o tym myślał tow. ob. Ochab, że się już nie powtórzy?

W trzy dni później, 31 maja br., w przeddzień tzw. święta ludowego, przemawiał przez radio p. Aleksander Juszkiewicz, sekretarz komitetu wykonawczego przybudówki komunistycznej wiejskiej, zwanej ZSL, czyli niby stronnictwem ludowym. Trudno, po tym Ochabie, już nie można opuścić, że Bierut wielki. Więc kropi p. Juszkiewicz:

«..której przewodzi wielki syn lud polskiego, Bolesław Bierut, wokół którego jednoczy się cały naród polski».

Nawiasem mówiąc, Juszkiewicz chciał także powtórzyć coś o wrześniu 1939, więc powiedział:

«Robotnicy i chłopi pracujący poszli z gołymi rękami bronić zdradzonej Ojczyzny w tragicznym wrześniu 1939 roku».

Co myślał o tej zdradzie? Pewnie to, że dn. 17 września 1939 o godz. 3-ej rano, na Kremlu p. Mołotow, komisarz ludowy spraw zagranicznych, wręczył ambasadorowi polskiemu p. Grzybowskiemu notę, wypowiadającą zdradziecko i nieprawnie umowy polsko-sowieckie z r. 1932 i 1933, nie dopuszczające napadu, oraz zawiadomił go, że wojska sowieckie ruszyły na obszar Rzeczypospolitej Polskiej. O tej zdradzie w tragicznym wrześniu 1939 myślał oburzony p. Juszkiewicz?

Szczególnie dobrze dostosowane do tej wzmianki o wrześniu r. 1939 były słowa tegoż Juszkiewicza:

«...Związek Radziecki, który w ciągu 34 lat wyrósł na olbrzymią potęgę moralną...»

Tak olbrzymią potęgę moralną, że nie ma zbrodni, której by nie popełnił.

Ale to tylko mimochodem, a grunt, że Bierut.. wielki.

Na razie, w zwróceniach się wprost do niego, trudno jeszcze mówić: Bolesław Wielki.

Więc w poddańczym liście uczestników wiejskich zespołów teatralnych do Obywatela Prezydenta z 11 czerwca br. zamieszczonym na czele komunistycznego pisma urzędowego nr 163, mówi się:

«Rewolucja kulturalna, jaka pod Twoim kierownictwem dokonywa się w naszym kraju... Przerzekamy Ci, Obywatelu Prezydencie... Pomni Twoich wskazań, Obywatelu Prezydencie...».

Więc świątynia bałwochwalstwa jest gotowa.

Wieść o wielkości Bieruta nie dotarła jeszcze za granicę — (gdzie nazywają go stale Beirut, bo jest takie miasteczko w Syrii) — więc w jednym z pism z 17 czerwca br. objaśniając dobieranie sobie przez Kreml naczelnych pachołków w krajach ujarzmionych, p. D. Floyd powiada:

«W Rumunii wybrali sobie Rosjanie Georgin-Deja, tępego, niepozornego robociarza... W Polsce Beiruta... W każdym przypadku typ jest ten sam...»

Co za nieporozumienie: ci wołają, że wielki, a ten powiada, że tępy.

Ale takich nieporozumień namnożyło się w naszych czasach.

Obrotny Antoni Słonimski pisze w warszawskiej «Nowej Kulturze», nr 23:

«Słowa nabierają różnego znaczenia w zależności od tego jakim celom służą. Warto zastanowić się co się stało z pięknym słowem patriotyzm, do jakiego samozaprzeczenia i splugawienia doszło ono...»

Ten znowu myśli pewnie o Związku Patriotów Polskich Wandy Wasilewskiej i towarzyszy.

Poławiacz Perełek

Zamykanie ogniwa

JUGOSŁAWIA PRZYJMUJE WIZYTY

Austriacki minister spraw zagranicznych dr. Gruber jest pierwszym ministrem spraw zagr. Zachodu, składającym wizytę Ticie. Jego podróż do Jugosławii ma niewątpliwie duże znaczenie nie tylko jako dowód, że stosunki między obu państwami, do niedawna napięte z powodu kwestii południowej Karyntii, obecnie normalizują się. Prasa białogrodzka mówi wręcz o „olbrzymiej doniosłości" tej wizyty, wiążąc ją m. i. z zagadnieniem Triestu i przedstawiając sprawę w ten sposób, jakby Austria w tej sprawie już stała po stronie Białogrodu i przeciw Włochom.

W rzeczywistości rząd austriacki na najmniej powodów do budzenia niechęci w Rzymie, choć równocześnie jugosłowiańska koncepcja w sprawie Triestu niewątpliwie lepiej mu odpowiada, niż koncepcja włoska. Jak wiadomo, Jugosławia jest za tym, by Triest pozostał wolnym miastem, administrowanym wspólnie przez Jugosławię i Włochy, podczas gdy Włochy domagają się przyłączenia Triestu do ich obszaru. Dla Austrii i jej interesów handlowych Triest jako wolne miasto byłby rozwiązaniem korzystniejszym.

Bezpośrednio po wizycie austriackiej zawinąć ma do Rjeki brytyjski krążownik „Glasgow" z dowódcą brytyjskiej floty śródziemnomorskiej lordem Mountbattenem. Wreszcie w lipcu wybierają się do Jugosławii grupy greckich i tureckich parlamentarzystów. Ta ostatnia wizyta może najwyraźniej określa sytuację. Chodzi o polityczne związanie Jugosławii z sąsiadami, o zamknięcie ogniwa w południowo-wschodniej Europie.

Cel ten przyświeca zarówno amerykańskiej polityce, jak brytyjskiej, i znajduje się na pełnej drodze do realizacji, choć oczywiście nie bez przeszkód i trudności. Nagła sielanka grecko-turecka należy raczej do wyjątków, ale i konflikt o typie jugosłowiańsko-włoskim także nie jest regułą. Pod ciągłym naciskiem mocarstw zachodnich i zagrożenia ze strony bloku wschodniego dokonuje się dzieło konsolidacji rejonu południowo-wschodniego, a osiągnięte wyniki można łatwo ocenić, uprzytomniwszy sobie, jak było jeszcze kilka lat temu.

Z dalekopisu

C.I.O. PRZECIW EISENHOWEROWI

Organ amerykańskich związków zawodowych C.I.O. po raz pierwszy wystąpił przeciw generałowi Eisenhowerowi za jego program wyborczy, stwierdzając, że jest to program wyborczy, stwierdzając, że jest to program jeszcze bardziej reakcyjny, niż Tafta, którego C.I.O. również zwalcza.

GENERAŁ BRADLEY O ARMII NA FORMOZIE

Chińska armia narodowa na Formozie, oceniana na 600.000 ludzi, liczy według oświadczenia generała Bradley zaledwie nieco ponad 400 tysięcy. Stan tych wojsk jest taki, że nie tylko wyklucza możliwość uderzenia na kontynent chiński, lecz wojska te nawet nie nadają się do obrony Formozy.

ZWROT WYSP JAPOŃSKICH?

Amerykanie rozważają możliwość zwrócenia Japonii archipelagu Riu-Kiu, w skład którego wchodzi Okinawa, oraz wysp Bonin. W sprawie tej ambasador USA w Tokio miał dłuższą konferencję z premierem Joszida. W razie zwrotu wysp Stany Zjednoczone zatrzymałyby wybudowane na nich bazy i urządzenia wojskowe.

UPAŁY WE WŁOSZECH

Fala upałów nawiedziła Włochy. Dwu wieśniaków zmarło na porażenie słoneczne na Sycylii. Koło San Martino koń, przywiązany na pełnym słońcu, dostał napadu szału, urwał się z łańcucha i galopując przed siebie przewrócił dwie osoby z których jedna poniosła śmierć na miejscu. Wybuchają często pożary, które trawią sterty siana, budynki i zagrody.

NIE ZNIECHĘCONY

Ambasador amerykański w Moskwie Kennan oświadczył w Berlinie, w drodze do Londynu, że w ciągu 6 tygodni pobytu w Moskwie miał możność zaznajomienia się z trudnościami, występującymi w stosunkach sowiecko-amerykańskich. Sytuacja jednak nie uległa w tym okresie zmianie i sam ambasador nie jest ani bardziej zniechęcony, ani bardziej optymistyczny, niż przed objęciem swego posterunku dyplomatycznego.

TAJFUN SZALEJE NAD JAPONIĄ

Nad wyspami japońskimi szaleje tajfun. Zanotowano liczne wstrząsy ziemne. Oblicza się, że jak dotąd ofiarą huraganu padło 150 ludzi, 65 postradało życie — 58 zaginęło a 25 jest rannych. Na zachód od Tokio, w miejscowości Honskie oraz na wyspach Kio Sio i Shiroko natężenie wiatru jest największe. 4.000 domów zostało zatopionych a 20.000 hektarów ziemi uprawnej zalanych.

Zaostrzono kontrolę wybrzeży polskich

W ciągu ostatnich tygodni zaostrzono znacznie kontrolę wybrzeży polskich. Polacy przybywający w celach wypoczynkowych na plażę nad Bałtykiem podlegają specjalnym przepisom i muszą posiadać przepustki upoważniające do przebywania na wybrzeżu tylko w ściśle określonych godzinach.

Przepisy te dotyczą również poławiaczy bursztynu i rybaków. Przydział paliwa dla kutrów i łodzi motorowych rybackich jest ograniczony do tego stopnia, że pozwala tylko na krótkie przejazdy. Dalsze wyprawy rybackie odbywają się pod osłoną i w towarzystwie policji. Wszystkie te zarządzenia mają zapobiec ucieczkom do Szwecji

Robotnicy czeskosłowoccy mają pilnować wieśniaków

Każda fabryka w Czechosłowacji ma stać się „stróżem" wsi położonych w jej rejonie, według najnowszych instrukcji wydanych przez Centralną Radę Związków Zawodowych Czechosłowacji.

Instrukcja nakazuje fabrycznym radom zakładowym „zorganizowania politycznej i wychowawczej pracy" we wsiach i „zaniechanie dotychczasowej metody pracy, która polegała na poszczególnych wypadkach pomocy przy żniwach i wiosennych siewach".

Nowa instrukcja zmierza do nacisku na wykonanie rządowego dekretu „o umocnieniu rolniczych spółdzielni produkcyjnych".

Robotnicy fabryczni mieszkający w rolniczych okolicach będą szkoleni jako „polityczni agitatorzy, których zadaniem będzie służenie sprawie modernizacji i kolektywizacji rolnictwa".

Nowa pisownia w Rumunii

W Rumunii ma być wprowadzona w najbliższym czasie nowa pisownia, której projekt już został opracowany przez wydział językoznawstwa i literatury rumuńskiej Akademii Nauk.

Jak stwierdza oficjalny komunikat Akademii dużą pomocą przy opracowaniu nowej ortografii były doświadczenia dokonywane przez Związek Sowiecki, oraz „wiekopomne i cudowne" dzieło Stalina „Marksizm i problemy językoznawcze".

Stara pisownia, oparta na elementach języka łacińskiego i francuskiego, była używana przez „kapitalistyczną Rumunię w celu utrzymania mas robotniczych w anafalbetyzmie" — stwierdza komunikat Akademii Nauk. Nowa ortografia natomiast ma być oparta na wymowie fonetycznej, natomiast zasady gramatyczne pozostaną właściwie bez zmian.

Nowy rurociąg naftowy

W myśl układu, zawartego w ubiegłym tygodniu w Bukareszcie Rumunia rozpocznie budowę rurociągu, łączącego Rumunię z Węgrami. Budowę powierzono specjalnie w tym celu stworzonemu towarzystwu „Romaychim". Rurociąg dostarczać ma węgierskim zakładom chemicznym rumuński gaz ziemny.

Poza tym oba państwa postanowiły przeprowadzić połączenie sieci elektrycznych wysokiego napięcia.

POLSKIE FILMY KUKIEŁKOWE i KRESKOWE

W okres końcowych zdjęć wszedł pierwszy polski film kukiełkowy w barwach pt. «Wawrzyńcowy sad», według scenariusza Brzechwy, oparty na sztuce Marii Kownackiej.

W sierpniu rozpoczną się w Łodzi pierwsze zdjęcia do innego kolorowo-kukiełkowego filmu pt. «Opowieść Michałowicka», w w projekcie zaś jest film «Baśń o Janosiku».

Pośród znajdujących się w produkcji polskich filmów rysunkowych wejdzie wkrótce na ekrany krajowe krótko-metrażowy film «Wagary», — wesoła komedia o zajączkach, które przeżywają mnóstwo przygód.

„Uproszczenie" małżeństwa na Węgrzech

Nowe prawo małżeńskie obowiązujące obecnie na Węgrzech upraszcza znacznie procedurę zawarcia związku małżeńskiego. Niepotrzebne jest lekarskie świadectwo zdrowia dla przyszłych małżonków, ani też zaświadczenie, że któraś z stron była rozwiedziona. Wszystko to wprowadzono z tej przyczyny, że urząd statystyczny stwierdził iż w ciągu ostatniego roku ożeniło się 100.000 osób i każda z nich otrzymała dwa dni wolne od pracy na załatwienie formalności i zawarcie ślubu. Stracono przez to 400.000 dniówek. Obecnie cała uproszczona procedura ślubna trwa tylko 30 minut, a nowożeńcy zaraz po załatwieniu formalności wracają do pracy.

WZGLĘDY BUDŻETOWE...

Genewa (A.F.P.). — Z dniem 30 czerwca Ośrodek Informacji ONZ w Warszawie zostanie zamknięty ze względów budżetowych Ośrodek ten miał za zadanie informowanie społeczeństwa w Polsce o pracach ONZ.

ODMOWA WIZ

Dania odmówiła wydania wizy prof. Dembowskiemu, który miał reprezentować Polski Komitet Obrońców Pokoju na Konferencji Międzynarodowej Obrońców Pokoju w Kopenhadze. Wizy nie otrzymał również prof. A. Zweig rektor Uniwersytetu Praskiego. W związku z tym radio warszawskie atakowało ostro „zmarshalizowany" i zwasalizowany" rząd duński, „posłuszny rozkazom z Waszyngtonu."

„Wybitni" i „wartościowi" lekarze węgierscy

Rząd węgierski wydał nowy dekret, na podstawie którego lekarze węgierscy będą otrzymywali tytuły i nagrody pieniężne za wydajną pracę.

Wyróżnieni lekarze będą mieli prawo używania tytułu „wybitny lekarz" albo „wartościowy lekarz" i są uprawnieni do noszenia specjalnej odznaki. Lekarze, którym zostanie przyznany tytuł „wybitnego lekarza" otrzymają także jednorazową nagrodę pieniężną w wysokości 3.000 florinów.

EPIDEMIA W TEKSASIE

W Teksasie szerzy się z zastraszającą szybkością epidemia paraliżu dziecięcego. Od początku sezonu letniego do chwili obecnej, 400 chorych zostało przyjętych do szpitali Houston i Corpus Christi. Z nich znaczna część zmarła.

Z życia kulturalnego Kraju

Zespół „Mazowsze" który bierze udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym w Pradze, dał drugi występ w tym mieście. Występy „Mazowsza" w Czechosłowacji cieszą się wielkim powodzeniem i uważane są za wielki sukces artystyczny.

***

W Państwowym Teatrze Narodowym w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie Festiwalu Współczsnych Sztuk Polskich w wykonaniu zespołów wiejskich. W Festiwalu wzięło udział 1591 zespołów wiejskich, posiadających 20.755 członków Dały one 6.tys. przedstawień, które oglądane były przez ok. milion widzów. Pierwsze miejsce uzyskał zespół z Ludwinowa w wojew. krakowskim, który wystawił sztukę Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj".

***

W Warszawie odbył się zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego, w którym uczestniczyło ok. 400 delegatów i przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk. Zjazd wysłuchał 5 referatów.

***

Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi przygotowuje nowy film o Oświęcimiu.

***

W siedzibie Zw. Literatów Polskich odbyła się konferencja, poświęcona twórczości Jana Kochanowskiego. Referat zasadniczy wygłosił prof. Jerzy Ziomek, który mówił o twórczości poety na tle „walk polityczno-społecznych i religijnych wieku odrodzenia w Polsce". W dyskusji zabierali głos m.in. prof. Taszycki i M. Jastruń. Na konferencji był obecny min. Dybowski.

W miejscu urodzenia J. Kochanowskiego, we wsi Czarnolesie otwarto Dom Kultury.

***

Polska zgłosiła udział w Festiwalu Filmowym w Karlowych Warach w Czechosłowacji. Festiwal odbędzie się w lipcu br. Udział w nim weźmie 26 państw.

***

Moskiewska „Prawda" zamieściła artykuł znanego radzieckiego krytyka filmowego, Nowikowa, o filmie polskim „Młodość Szopena" który był wyświetlany na Festiwalu Filmów Polskich w ZSRR. Ocena Nowikowa jest bardzo pochlebna, ale znaczną część artykułu poświęcił Nowikow omówieniu kultu Szopena w ZSRR oraz postawy „patriotyczno-wyzwoleńczej wielkiego kompozytora, która zjednała mu szacunek i miłość narodów kraju zwycięskiego socjalizmu".

Krótko węzłowato

- Sowiecka misja wojskowa — wbrew zaprzeczeniom — opuszcza Japonię.
- Francuska policja drogowa jeszcze w tym roku otrzyma helikoptery. Niektóre oddziały policyjne przeszkolone zostaną w skokach spadochronowych.
- Arcybiskup Marsylii uznał za cudowne uzdrowienie w październiku 1947 r. w Lourdes kobiety, chorej na odwapnienie kości i gruźlicę otrzewnej.
- Spadkobiercom Lavala przyznano około 3 miliony fr. odszkodowania za nielegalną konfiskatę i użytkowanie majątku przez franc. ruch oporu.
- W Pittsburgu (USA) aresztowano na gorącym uczynku złodzieja, na którym przed rokiem wykonano skomplikowaną operację mózgu, mającą uleczyć go z kleptomanii.
- W maju bieżącego roku naturalizowało się w Anglii 229 cudzoziemców, w tym 100 Polaków.
- Delegat USA w Radzie Bezpieczeństwa Gross zarzucił Malikowi, że wykorzystuje swe przewodnictwo do sabotowania obrad i stwierdził, że członkowie Rady mają oczy wlepione w kalendarz, licząc, kiedy skończy się niesławnej pamięci miesiąc Malika.
- Eisenhower w swym programie oświadczył się przeciw wojnie prewencyjnej i za takim stanem zbrojeń amerykańskich, któryby zmusił Kreml do zgody na powszechne rozbrojenie.
- Rząd USA domaga się kredytów na budowę linii komunikacyjnych przez Francję. W obecnej sytuacji dywizje amerykańskie w Niemczech w razie wojny zostałyby izolowane.

SIENKIEWICZ W ZBARAŻU

Wiele interesujących szczegółów z życia naszych wielkich pisarzy, a do których historycy literatury jeszcze nie dotarli, krąży wśród ludzi i stopniowo wraz z ich śmiercią przepada.

Pewien oficer, lwowianin z pochodzenia, mój towarzysz w niewoli niemieckiej, opowiedział mi nigdzie jeszcze nie zapisaną anegdotę z życia Henryka Sienkiewicza.

Tak krytyka fachowa jak i czytelnicy jednozgodnie przyznają, że „Ogniem i mieczem" jest dziełem niezrównowanego artyzmu. Sienkiewicz posiadał wielkie zamiłowanie do studiów historycznych. Pociągała go zwłaszcza ta epoka dziejów Polski, kiedy potęga Rzeczypospolitej z czasów Jagiellonów poczęła słabnąć. Był to wiek XVII — wiek długi i bolesny (choć nie brak w nim okresów chwały naszego oręża) — okres wojen obronnych Rzeczypospolitej przed zalewem Kozaków, Tatarów, Turków i Szwedów.

Pierwszą próbą artystycznego ujęcia charakteru tej epoki była nowela pt. „Niewola tatarska." Była ona jakby nabieraniem oddechu i jakby mierzeniem sił, przed podjęciem pracy nad późniejszym arcydziełem o większych rozmiarach, jakim miała być „Trylogia".

Sienkiewicz przygotował się do tej pracy nader sumiennie. Przeczytał setki dzieł historycznych, monografii, listów i pamiętników, przestudiował zwłaszcza bezcenne „Szkice historyczne" Karola Szajnochy. Materiału twórczego miał aż nadto.

Tak przygotowane „Ogniem i mieczem" rozrastało się szybko i imponująco, nawet ponad przewidywania jak to często się zdarza.

Atoli gdy Sienkiewicz doszedł do opisów oblężenia Zbaraża i wyprawy Skrzetuskiego z poselstwem do króla, uznał wnet, że zbyt ryzykownym byłoby zawierzyć swej choć tak przenikliwej intuicji i wyobraźni, wspomaganych znajomością przedmiotu, a należy obejrzeć na miejscu teren, okolicę, położenie zamku itp. słowem poznać szereg szczegółów, które jako nieoceniona pomoc w tworzeniu, nadadzą dziełu t. zw. „rumieniec życia", a w tym wypadku — prawdę historyczną.

***

Tak więc Sienkiewicz wybrał się do Zbaraża. Był już znany jako świetnie zapowiadający się powieściopisarz. Miał w swoim dorobku powieść „Na marne" i parę tomów nowel, między nimi takie perły, jak „Stary sługa", „Hania", „Janko Muzykant", „Za chlebem" i „Latarnik" a „Ogniem i mieczem" ukazywało się już w odcinkach warszawskiego „Kuriera Codziennego."

Przybywszy na miejsce, Sienkiewicz nie mógł skarżyć się na nudy kresowego miasteczka. Zbaraskie i okoliczne ziemiaństwo ubiegało się o zaszczyt goszczenia u siebie tego, który mocą swego geniuszu wskrzeszał piękne tradycje rycerskie szlachty kresowej. Jego tam pobyt był więc całkowicie wypełniony tak życiem towarzyskim jak i studiami.

W tym samym czasie nad polichromią jednego z kościołów Zbaraża i obrazem przedstawiającym sceny z Sądu Ostatecznego pracował pewien młody malarz, kończący studia w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Przed przybyciem tam Sienkiewicza był on sensacją, istnym „wydarzeniem dnia" nudzącego się miasteczka.

Malarz ów zakochał się po uszy w miejscowej „piękności", pannie Leokadii N. Była ona istotnie piękna, a szeroko oczytana, zwłaszcza w literaturze francuskiej, subtelna i żywiąca bardzo wysokie ambicje, czuła się powołana do tego, by stać się „dobrą muzą" jakiegoś artysty. Z góry patrzyła na zaloty zbaraskich kawalerów, odrzucała ponętne propozycje małżeństwa z synami ziemian i podupadłych szlachciców, choć sama pochodziła z mieszczaństwa. Z braku takiego, któryby jej aspiracjom „artystycznej muzy" w pełni odpowiadał, jako tako łaskawym wzrokiem spoglądała na malarza.

Przyjazd Sienkiewicza wstrząsnął jej uczuciami i rozpalił na nowo dawne marzenia. Cóż bowiem znaczy średniej miary malarz, zarabiający na chleb odnawianiem kościołów, który jeszcze nie wystawiał swych prac w Rzymie i Paryżu lub choćby w takim Monachium, wobec tak świetnie zapowiadającego się powieściopisarza, który już dobrze zarabiał dziennikarstwem, nowele jego cieszyły się wielkim powodzeniem, a „Ogniem i mieczem" pasowało go na pisarza przodującego w ówczesnej literaturze polskiej?...

Nadto jego przyjaźń ze słynną artystką sceniczną, Heleną Modrzejewską, znana była nawet na drugiej półkuli, gdzie aktorka odbywała swe tournee a Sienkiewicz przez kilka miesięcy był korespondentem warszawskiego „Kuriera Codziennego"...

To podnieca. Panna przypuściła więc atak do serca pisarza. Choć wiedziała, że był już żonaty i szczęśliwy w małżeństwie, kierowana niezrozumiałą dla nas „logiką" słabej płci, nie zawahała się spróbować mocy swego ‚nieprzepartego uroku'.

Wolny od studiów czas Sienkiewicz chętnie spędzał w jej rodzinie. Przechadzki w ciche wieczory, w atmosferze promieniującej z osobowości pisarza, doprowadziły do tego, że pierwotne wyrachowanie ambicji przerodziło się w szczere uczucie: panna Leokadia N. zakochała się w Sienkiewiczu nie na żarty.

Malarz zaś nie miał już złudzeń, że „ubóstwiona" została dla niego bezpowrotnie stracona i że sprawcą tego był nie kto inny tylko właśnie Sienkiewicz.

Wreszcie pisarz opuścił Zbaraż. Panna została niepocieszona. Wszelkie usiłowania malarza nie dały wyników. Sienkiewicz zbyt głęboko utkwił jej bowiem w sercu, by mogła „pocieszyć się" swoim wielbicielem.

Malarz postanowił zemścić się na niecnym rywalu. Długo szukał sposobu, aż znalazł. Polichromia kościoła już była wykonana, malarz pracował właśnie nad wykończeniem obrazu Sądu Ostatecznego. I tak złośliwość pokierowała pędzlem rozgoryczonego artysty. Oto tylko uważny i przenikliwy obserwator może dostrzec, że twarz jednego z diabłów ma wiele charakterystycznych znamion twarzy... Sienkiewicza.

JERZY NARWICZ

DZIŚ

CZWARTEK

26

CZERWCA

SSW. JANA I PAWŁA, *mm.*

Dwaj bracia, Rzymianie Jan i Paweł, należeli do grupy domowników Konstancji, córki cesarza Konstantyna. Gdy Julian Apostata namawiał ich do służby na swym dworze, odmówili, gdyż pragnęli pozostać wierni Bogu. Zamordowano ich skrytobójczo w r. 362.

Procesja Bożego Ciała w Sallaumines

Kiedy przejeżdżałam w dniu pierwszego maja przez Sallaumines, to w oczy rzuciły mi się niesłychanie barwne dekoracje na gmachu merostwa. Czerwone sztandary jak maki krwawiły się na tle szarych murów, na tych zaś sztandarach złote młoty i sierpy dobitnie podkreślały, że władza w tymże sławetnym merostwie spoczywa w rękach komunistów.

Po upływie sześciu tygodni, w niedzielę, 15-go czerwca, podróżny, przejeżdżający przez Sallaumines ze zdumieniem podziwiać mógł zgoła inne dekoracje na ulicach, sąsiadujących z czerwonym merostwem. Barwne transparenty, okna pięknie ozdobione, a przed licznymi domami ołtarze i ołtarzyki. Rekord pobiły obrazy z Matką Boską Częstochowską, „La Vierge Noire", jak Ją nazywają Francuzi.

Byłam, wyznam szczerze, mocno tym zaskoczona, mimo, że wiedziałam o mającej odbyć się procesji Bożego Ciała, po raz drugi od wielu lat, na ulicach miasta. Zdziwiona byłam tymi widomymi znakami wielkiej odwagi tak ze strony polskich jak i francuskich katolików. Nie bacząc na szykany, wyżsi ponad szyderstwa i kpiny ze strony komunistów — odważnie wystąpili na forum, cisnąwszy to mocne wyznanie: „Wierzę".

Przed kościołem zbierał się wolno różnobarwny tłum polski. Na probostwie pod czujnym okiem polskiego proboszcza, ks. Januszczaka ustawiały się w szeregi dzieci w strojach narodowych, mundurkach KSMP i barcerskich. Czekano na wyjście Francuzów z kościoła, gdzie odprawiano właśnie Mszę św. O godzinie 11-tej zabrzmiały szerokim echem transmitowane przez głośniki słowa Psalmu: „Benedictus qui venit in nomine Domini" — „Błogosławiony, kto idzie w imię Pana". Z drzwi kościoła zaczęły się wysypywać na ulicę dzieci i młodzież z francuskich organizacyj, do nich przyłączyły się polskie krakowianki, płatki kwiatów sypiące, formując długi, zdawało się, niekończący pochód. Zwarte szeregi KSMP, Harcerze, Matki Różańcowe ze świecami, dzieci szkolne — ramię przy ramieniu Francuzi i Polacy — na znak, że Kościół jest jeden, wielki. powszechny, łączący wszystkie narody.

Powoli ruszyła procesja, otaczając francuskiego ks. Proboszcza ze Sallaumines, niosącego pod baldachimem złotą Monstrancję. Dwukrotnie zatrzymywały się fale ludzi przed zbudowanymi na ulicach wielkimi ołtarzami. W górę unosiła się złota monstrancja, błogosławiąc „urbi et orbi". Zginały się kolana i chyliły głowy cześć oddając Bogu w Hostii Przenajświętszej utajonemu.

W drzwiach domów ukazywały się gdzieniegdzie twarze ciekawych, poważne i skupione nawet u tych, których serc twardych jak opoka nie skruszył jeszcze płomień Łaski, albo którzy wiarę ojców od dawna odrzucili.

Monstrancja przeszła z kolei w ręce polskiego księdza, powoli posuwającego się w stronę pozostałych dwóch polskich ołtarzy.

Na pierwszym zdala widoczny, złocił się, na szkarłatnym tle, ogromny kielich z białą Hostią. U stóp tego ołtarza przystanął tłum rozmodlony i zabrzmiały mocne słowa ks. prof. Perza, obwieszczające wiernym radość na nowinę — Ewangelię według św. Marka. Po tym błogosławieństwo Cisza jak makiem siał. I nagle rozległ się głos trąbki. Przejmujące tony Hejnału targnęły sercami Polaków. Każdy myślami cofnął się wstecz — ku tym wspaniałym procesjom Bożego Ciała w wolnej ongiś Polsce. Przed oczyma przesunęły się w dalekiej wizji barwne tłumy — radni miejscy w kontuszach, senat akademicki w uroczystych togach, dygnitarze kościelni, wojskowi, świeccy... i wszystko to razem, ten tłum gdzieś z przed laty i te dzisiejsze krakowianki, górnicy i harcerze, zawirowali przed oczyma i przerwawszy zaporę czasu — zlali się w jedną całość. Powtarzając słowa zaintonowanej przez ks. Januszczaka, pieśni — szła dalej, wolno, żarliwa polska rzesza, zapatrzona w symbol Zbawienia.

Szła wolno, do ostatniego ołtarza; dzieła utalentowanego polskiego artysty, dzisiaj górnika w Sallaumines, Zenona Ziemińskiego. Na szafirowym tle błyszczało wielkie oko Bożej Opatrzności w złotym trójkącie, symbolu Trójcy św. Po bokach artystycznie wykonane postacie aniołów skrzydłami okalających ołtarz. Patrząc nań, my, ludzie słabej wiary, uprzytomniliśmy sobie, że Bóg wszystko widzi, nad wszystkim czuwa, wszystko ma w swej opiece.

I ostatnia czwarta Ewangelia, według św. Jana. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo". A po tym błogosławieństwo — ostatnie korne pochylenie głów i znów popłynęła pieśń potężna, a dziwnie mocno skandowały usta polskie, słowa, głoszące, że sprawiedliwość Boga to „miecz nieuchronny" — i zapewniające, że „my przecie swymi oczyma ujrzym pomstę nad grzesznymi". **M. M.**

Z notatnikiem przez « Polski Wschód »

Bouligny (Meuse). — (Od specjalnego korespondenta).

Dzień 8 czerwca zapisał się na długo w pamięci „Bulińskich Polaków". Od świtu już panował w kolonii wielki ruch — a kiedy zaczęły przybywać autobusy z okolicznych miejscowości, wszyscy wylegli na ulicę. Jak pamiętają, podobnego zjazdu nie było. Zjechali się bowiem Rodacy z Metzu, Thionville, Droitomont, Giraumont, Vallerol, Longwy, Homecourt, Nord-Est, Audin le Tiche, Villerupt, Joeuf, Joudreville, La Mouriere, Mont Bonviller — kilkanaście autobusów i aut — około 1000 osób. Wszyscy przybyli na zaproszenie miejscowego Bractwa Różańcowego — które tego dnia święciło swą chorągiew.

Ustawia się długi pochód. 14 sztandarów, wielebne Duchowieństwo z ks. Prałatem Kwaśnym na czele, przedstawiciele Związków i tłumy publiczności.

Mały kościółek wiejski nie mógł pomieścić przybyłych tłumów. Wiele osób musiało pozostać na zewnątrz. Pienia kościelne wykonał chór kościelny z Villerupt. Podniosłe kazanie wygłosili miejscowy Proboszcz francuski, oraz ks. Rektor Kwaśny.

Po powrocie na salę chrzestni, których było 32 pary — składali podpisy na pamiątkowym arkuszu, reszta zaś gości — raczyła się przygotowaną kawą.

W czasie przerwy obiadowej w mieszkaniu zawsze gościnnych i uczynnych P. P. Dylewskich odbyło się zebranie Zarządu Okręgu Zjed. Katolickiego, a następnie zaproszeni goście zasiedli do suto zastawionych stołów. — Czego tam nie było..., ale najbardziej smakowała kapusta — specjalność domu. Wśród obecnych zauważyliśmy — ks. Prałata Kwaśnego, ks. kanonika Miedzińskiego, oraz ks. K. Dukla i miejscowego duszpasterza ks. Chlebowczyka — który nie szczędził trudu, by uroczystość się udała. Byli też w komplecie członkowie Zarządu Zjednoczenia z pp. Markowskim i Salomonem oraz paniami Mieloszyńską i Jaskólską na czele.

Po południu obszerna sala nie mogła pomieścić przybyłych — a program był obfity — oprócz kilku przemówień — dzieci deklamowały wierszyki, a koło teatralne z Nord-Est — odegrało przepiękną sztukę „Gość oczekiwany". Na zakończenie Drużyna Harcerska z La Mouriere popisywała się tańcami i śpiewem. Wszyscy amatorzy wywiązali się dobrze.

„Słowo Polskie", które pragnie wszędzie dać się poznać — nadesłało swój ostatni numer. Pismo zostało rozchwytane w jednej chwili — dzięki sprawnemu kolportażowi, który zorganizował p. Dylewski, za co mu serdecznie dziękujemy.

Na zakończenie należy wspomnieć, że do powodzenia uroczystości przyczyniły się walnie członkinie Bractwa, panie Balbina Bolechałowa, Stanisława Krzysztofik, Kępska a szczególnie prezeska p. Matylda Siwkowa. Piękny arkusz pamiątkowy wykonał p. Witold Pless.

Jedna tylko uwaga — kolonia Bouligny jest bardzo liczna — na uroczystości jednak brakowało wielu Rodaków; byli też i tacy, którzy pojechali — lub wysłali swe dzieci na reżymową galówkę, którą specjalnie zorganizowano właśnie tego dnia celem rozbicia uroczystości katolicko-narodowej i wprowadzenia zamieszania.

(KOR.)

Polskie tańce ludowe w Madrycie

Dnia 10 b.m. Bractwo Najśw. Marii Panny Fatimskiej zorganizowało w pięknym parku madryckim Retiro wielki festiwal dobroczynny, w którym wzięły udział regionalne grupy hiszpańskie, Polacy, Ukraińcy i Filipińczycy oraz znani artyści radia hiszpańskiego. W ramach tego festiwalu wystąpiła polska grupa studentów, z pięknie opracowanymi tańcami krakowiakiem, kujawiakiem i oberkiem.

Polscy studenci z Madrydu występowali już parokrotnie w Hiszpanii, budząc zawsze entuzjazm publiczności dobrze wykonanymi tańcami i pięknymi krakowskimi strojami. Pod koniec czerwca grupa ta weźmie udział w międzynarodowym Festiwalu Folkloru który organizuje miasto Palma de Mallorca na Majorce, tej pięknej hiszpańskiej wyspie, znanej dobrze Polakom z pobytu tam Chopina.

Notatki Londyńskie

PRZECIW PORNOGRAFII

Obradująca w Birminghamie konferencja brytyjskiego Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Męskiej zapowiedziała walkę z rosnącym w Anglii niebezpieczeństwem pornografii.

Napiętnowano jako zło społeczne coraz częściej pojawiające się pornograficzne rysunki i ilustracje w wielu czasopismach, reklamach handlowych i afiszach zachwalających wypoczynkowe miejscowości. Zjazd wystąpił również przeciw niemoralnym filmom i przedstawieniom teatralnym.

„WPIERW WOLNOŚĆ"

W najbliższym czasie wiele osób w Anglii otrzyma listy zaopatrzone specjalnym znaczkiem który przedstawiać będzie kulę ziemską za której umieszczona jest pochodnia z napisem: „Wpierw wolność".

Jest to hasło i wezwanie nowego ruchu zapoczątkowanego na dużym zjeździe obywateli z za żelaznej kurtyny w Manchester. Zjazd zgromadził licznych przedstawicieli narodów z za żelaznej kurtyny. Założycielem ruchu jest Auberon Herbert wice-prezes związków polsko-angielskich. Podobne zjazdy odbyły się w innych okręgach Anglii i mają za zadanie zainteresowanie młodzieży angielskiej sprawami obrony praw ludzkich i wolności oraz walki narodów ujarzmionych o wolność.

WZROST BEZROBOCIA W WIELKIEJ BRYTANII

W kwietniu bezrobocie w Wielkiej Brytanii jeszcze bardziej się zwiększyło. Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych na dzień 21 kwietnia wyniosła 467.900 (dane sprzed miesiąca podawały 433.000).

W samym tylko przemyśle włókienniczym zanotowano 18 tysięcy nowych bezrobotnych w ciągu ostatniego miesiąca. Ponadto, w tym samym okresie czasu 276.000 robotników (zamiast 216.000 sprzed miesiąca) zostało dotkniętych częściowym bezrobociem na skutek zredukowania godzin pracy w fabrykach.

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

J. S. Ricomone: — „Słowo Polskie" mi się podoba i życzę redaktorom, by udało im się rozpowszechnić ten dziennik wśród całej polskiej emigracji".

B. Lund. Szwecja: — „Słowo Polskie" podoba się na ogół wszystkim Polakom".

S.M. North Wales, Anglia: — „Słowo Polskie" jest doskonale redagowane i stanowi lekturę bardzo chętnie witaną nie tylko przeze mnie, ale także przez ludzi mojego otoczenia".

POLONIA WE FRANCJI

Przygotowania obozu I-go Okręgu Harcerzy są już na ukończeniu. Teren został przygotowany na przyjęcie harcerzy, którzy mają spędzić 21 dni pod namiotami. Czas nagli, a nie wszystkie jeszcze drużyny nadesłały zgłoszenia kandydatów. Nie zwlekajcie ze zgłoszeniami, które muszą wpłynąć do Komendy w terminie do 28 bm.

PARYŻ

Walne Zebranie Związku Polskich Federalistów — Okręg Francja odbędzie się we wtorek 1 lipca o godz. 20,30, w sali bibliotecznej Domu Kombatanta przy 20, rue Legendre, Paris (17) z następującym porządkiem dnia: Zagajenie przez Prezesa Zarządu; wybór Przewodniczącego Zebrania; odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania; sprawozdanie ustępującego Zarządu; sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; dyskusja nad sprawozdaniami; głosowanie nad absolutorium; wybory nowego Zarządu; wolne wnioski oraz zamknięcie Zebrania. W braku statutowego quorum, zebranie odbędzie się w drugim terminie, tego samego dnia, o godz. 21. Zarząd Z.P.F. uprzejmie prosi o liczny udział członków i sympatyków z uwagi na część sprawozdawczą i dyskusję. W ramach sprawozdań przedstawiciele władz centralnych Z.P.F. zapoznają obecnych z całokształtem działalności Związku na różnych odcinkach pracy.

PECQUENCOURT

20-lecie Koła Rez. i B. Wojsk. odbędzie się w niedzielę 29 b. m. O godz. 11 uroczysta Msza św. za zmarłych członków Koła i pomyślność Państwa Polskiego — odprawiona przez ks. prob. Stanisława Malca z Montigny.

Wieczornica będzie połączona z różnymi niespodziankami, atrakcjami i „Balem Letnim" na Salle de Fetes od godz. 20. do godz. 2 rano.

Na wieczornicy przygrywać będzie orkiestra p. Brzechwy. Loteria i bufet polski we własnym zakresie.

LENS

O KONGRESACH GÓRNIKÓW „FORCE OUVRIERE"

Przypominamy, że Kongres Sekcyj Polskich Syndykatu Górników „Force Ouvriere" w Pas de Calais, odbędzie się w niedzielę 29 bm. w siedzibie Syndykatu przy Avenue Van-Pelt w Lens. Da to możliwość zupełnie swobodnego zastanowienia się nad ogólnymi sprawami zawodowymi, dotyczącymi tak już osiągniętych wyników, jak również wytycznych dla dalszej działalności w obronie żywotnych interesów korporacji górniczej oraz robotników polskich. Przedstawiciele Sekcyj Polskich „Force Ouvriere" wśród których znajdują się wybitni weterani i założyciele pierwszych Sekcyj Polskich przy starym Syndykacie z przed 30 laty, posiadają za sobą duże doświadczenie zawodowe i społeczne i odpowiednio do potrzeb wyciągną należyte wnioski, które przedstawione zostaną na ogólnym Kongresie Syndykatu, przewidzianym na 20 lipca, aby zapewnić lepszą opiekę naszym członkom.

Wyniki wyborów do Kas Chorych z lipca ub. roku, jak i na delegatów górniczych z kwietnia br. są dowodem, że coraz więcej członków załogi kopalń darzy naszą organizację swym zaufaniem.

Myśl przewodnia służenia pracownikom kopalń przyświecać będzie obradom V Kongresu Sekcyj Polskich „Force Ouvriere" w Pas de Calais.

Ostrowski J. — sekretarz.

MARLES LES MINES

Święto Sekcji Czeladniczej Związku Kupców i Rzem. odbyło się z okazji wręczenia świadectw czeladniczych z udziałem wielu czeladników oraz przedstawicieli Związku, władz i „Słowa Polskiego". Otwarcia dokonał prezes Sekcji Jan Słysz, witając: prezesa Zw. Kupców i Rzem. Polskich Waleriana Budzyńskiego, przewodniczącego Wydziału Egzaminacyjnego, Wojciecha Rabiegę, Skarbnika Okr. V, p. Szczepana Staniewskiego oraz członków Sekcji i nowokreowanych.

Po pięknych przemówieniach p. p. Rabiegi i Budzyńskiego, wręczenia świadectw dokonał przewodniczący Wydziału p. Rabiega. Lampką wina wzniesiono huczny toast na cześć nowej Czeladzi. Miłą niespodzianką było wniesienie pięknego obrazu, przedstawiającego Patrona Rzemieślników — „Św. Józefa przy warsztacie", który wręczono p. prezesowi Słyszowi.

Skromnym bankietem, przeplatanym polskimi pieśniami i humoreskami zakończono ten miły obchód.

Dwudniowa wycieczka sekcji czeladniczej odbędzie się do Paryża i Wersalu w dniach 13 i 14 lipca. Zgłoszenia do 1 lipca przyjmuje pp Henryk Świątek, 12, rue de Calais, Calonne Ricouart oraz w Cafe Michalczak (Żanny) obok kina Varietes w Marles. Cena przejazdu w obie strony 1.500 fr. Nocleg w hotelu i obiady zapewnione.

PARAY-LE-MONIAL.

Na pielgrzymkę P.Z.K. przybyli bardzo licznie Polacy nie tylko z Montceau les Mines i okolic, ale także z La Machine, Lyonu i Montlucon. Sztandary poszczególnych organizacji i kolonii tworzyły jedną barwną całość. Dzieci polskie i młodzież wyróżniały się strojami narodowymi, które przypominały piękne tradycje i ojczyste strony. Mszę św. odprawił ksiądz prob. Chechelski a wzniosłe kazanie o powstaniu kultu Serca Pana Jezusa w Polsce i we Francji wygłosił ks. dziekan Wahrol. Procesja francusko - polska z Najśw. Sakramentem wyruszyła z bazyliki. Przy drugim ołtarzu błogosławieństwa udzielił ks. proboszcz Morawski. W gorącej modlitwie płynęły pieśni eucharystyczne polskie i francuskie. Ze względu na uroczystość Serca Pana Jezusa, ulice miasta były ładnie ukwiecone oraz przystrojone obrazami św. i chorągiewkami.

Popołudniu zwiedzano liczne kościoły i muzea, poczym zebrano się w bazylice, by zakończyć pielgrzymkę uroczystymi nieszporami i ofiarować się Najsł. Sercu Pana Jezusa.

(H.)

25 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY FRANCUSKICH

Na pielgrzymce w Lourdes

W dniach 21 do 23 czerwca br. przybyła do Lourdes pielgrzymka narodowa armii francuskiej z udziałem gen. Blanc, inspektora armii, wdowy po marszałku de Lattre de Tassigny, oraz 25 tysięcy oficerów i żołnierzy przybylych ze wszystkich garnizonów Francji. W czasie Mszy Św., odprawionej przed cudowną grotą z figurą Matki Bożej, w obecności Kardynała Salieges z Tuluzy, Mgr Feltin, arcybiskupa Paryża, Mgr Theas, biskupa Lourdes, oraz ośmiu biskupów — tysiące pielgrzymów przystąpiło do Komunii Św. Kazanie wygłosił kapelan armii Badre. W pielgrzymce wzięło udział wielu inwalidów wojennych, co nadało jej szczególnie wzruszający charakter. Poza wspólnym nabożeństwem odbyła się procesja z Najświętszym Sakramentem przed chorymi, oraz wieczorna ceremonia przy świetle pochodni.

Tak więc Francja, gdzie oficjalnie Kościół jest oddzielony od państwa od półwiecza, pozostaje nadal krajem i narodem katolickim, a jej żołnierze pamiętają o swych obowiązkach religijnych.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

KOLEGIUM CORPUS CHRISTI W CAMBRIDGE

Cambridge przygotowuje się do obchodu 600-letniej rocznicy założenia słynnych kolegiów uniwersyteckich: Corpus Chriti i N. Marii Panny. Pierwsze z tych Kolegiów zostało założone przez katolickie Bractwa: Corpus Christi i Matki Boskiej. W czasie gdy reformacja niszczyła biblioteki klasztorne, arcybiskup Parker przekazał Kolegium swój bogaty księgozbiór. Reformatorzy protestanccy w Cambridge wydali zakaz urządzania publicznych procesji Bożego Ciała.

Kolegium Corpus Christi odbiegło dziś daleko od intencji swych założycieli.

OBSERWATOR PAPIESKI W UNESCO

Unesco zwróciło się do Ojca św. z prośbą o wyznaczenie stałego, a nie jak dotąd tymczasowego, obserwatora. Ojciec św. wyznaczył na to stanowisko nuncjusza papieskiego we Francji, arcybiskupa Ronncalli.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (39)

A Kamil? Któż inny, jeżeli nie on, mógł opowiedzieć o scenie tańca? — — Nikomu innemu Edward o tym nie mówił — chyba Sasowi, ale gdzież droga od Sasa do pani Teo? — — Miły przyjaciel ten Kamil! dobrze się wywdzięcza... Może wreszcie był pijany, bo na trzeźwo za sprytny, aby powtarzać zwierzenia bez wartości likwidacyjnej? — A może i Kamil kocha się w Teo? Ciągle jest przy niej, tak tamten; któż go teraz opłaca? — — Sanchez? — —

Między tymi dwoma łotrami ona — ukrzyżowana niewinność! W jakim celu napisała ten list, skoro przebacza i nie cofa zapowiedzi przyjazdu do Turowicz? — Chyba dlatego, aby aż tutaj sięgnąć swym zbrodniczym magnetyzmem? — Odurzać mężczyzn aż do bólu i rozpaczy — to, widać, jej ambicja; to się nazywa być kobietą niepospolitą, «wygnanką z raju»! — — —

Edward lekceważył sobie swą winę, zawartą w opowiedzeniu Kamilowi sceny tańca. Przecie jej nie wymyślił — przecie nie dodał do niej żadnych przechwałek, a nawet wyznał szczerze, że ten wieczór był jedynym jego triumfem, bardzo zbliżonym do upokorzenia, opłaconym przez mękę. Zapewne, gdyby on sam wywołał podstępnie tę scenę, gdyby Teo była osobą nieposzlakowaną, gdyby jej przynajmniej bardzo zależało na reputacji Penelopy... Ależ to przecie lwica, piękna Teo,, upajająca Teo, pożądana, przeklęta! Ileż nawet anegdot o jej prowadzeniu? Nikt jej nigdy nie nazwał dobrą, ani czcigodną...

— Palnąłem bąka, żem zaufał zdrajcy Kamilowi — mniejsza o to! Ale proces, który mi wytacza Teo, ma inną stronę arcyciekawą: to ona kompromituje się i odsłania, dyskutując o takich rzeczach z «przyjaciółmi». Jacyż to przyjaciele? Czy uczciwej kobiecie śmiałby ktoś obcy wspomnieć nawet o plotce tego rodzaju? Piękna to trójka, wysoki sąd honorowy: Teo, Kamil i Sanchez Toledo!

Kotowicz chodził, a raczej rzucał się po pokoju, czując niecierpliwe mrowie w nogach i świerzbienie dłoni. — Co tu począć?? —

Wiedział, coby począł, gdyby... Krew mu narajała projekt tak określony, że ujrzał go w formie scen i obrazów.

Pędzi kurjerskimi pociągami natychmiast do Trouville. Dojeżdża tam wieczorem i, nieprzebierając się, szuka Teo i «przyjaciół». — — Są razem, przy obiedzie, w jakimś gabinecie z oknami, wychodzącymi na morze. Bachiczna komnata, podobna do malowanych reklam szampańskiego wina. Teo w stroju jej właściwym, półnagim, Kamil już pijany, a markiz przy Teo na miejscu szczęśliwego wybrańca. — Teraz wchodzi Edward. — — Jak zmieniły się ich twarze od podziwu, strachu, zgrozy. Odruchowy wybuch dobrego wychowania:

— Jakto? pan tu?!

— Kogo widzę?...

Chodzi tu właśnie o dobre wychowanie! Edward szuka komuby dać w twarz najpierw? Kamil rzuca się na spotkanie:

— Mówiłem, że nie wytrzyma, że do nas się wyrwie... Mój ty..

Edward cofa się o krok i krzyżuje ręce, Kamil blednie.

Teraz Edward kłania się pani Teo zdaleka, ceremonialnie, ironicznie. I z podniesioną znów głową zwraca się do markiza, którego nie powitał:

— Jak pan ośmielił się roznosić kłamstwa o mnie i o tej wysoce szanownej pani?

Albo inaczej się odezwie — w podróży ułoży sobie frazes. — W każdym razie Sanchez odpowie coś w tym rodzaju:

— Zanim uczynię zadość pańskiej ciekawości, zapytam, jakim prawem wtargnął pan nieproszony do mojego gabinetu?

— Takim prawem! — —

— — — — — — — — — —

Sanchez Toledo może nie być słaby, ale Edward jest silniejszy nerwową wściekłością. —

— — — — — — — — — —

Zaśmiał się gorzko z tej tragikomedii Kotowicz w swoim pokoju w Turowiczach:

— Tak... właśnie! Miłoby to wykonać, tylko trzeba najprzód oddać temu łotrowi jego sto tysięcy franków! — I to zaraz, bo za miesiąc lub dwa, cały ten rozkoszny projekt będzie niedorzeczny. —,

Poczuł teraz diabelną gorączkę pożądania złota. Gdyby się zjawił w tej chwili kupiec, możeby Edward sprzedał całe Turowicze za sumę na razie potrzebną? — Ale kupcy nie śpieszyli się. Nawet do «czarnego Demiana» niewiadomo gdzie wysłać depeszę, bo przecie zapowiedział, że przez miesiąc będzie podróżował, poczym sam się zgłosi. — — Pożyczyć pieniędzy? od kogo? Przecie nie od Sasa, który już oddał dobrowolnie dziesięć tysięcy, może cały swój kapitał ruchomy. Od kogo w tej puszczy dostać 40.000 rubli zaraz? — — Niepodobieństwo, choćby całą puszczę dać w zastaw. — —

Tu Edward pomyślał o Reni i poczuł ściśnięcie serca inne, bolesne, ale rzewne. Ledwie nie zapłakał. Wszystkoby wyznać tej dziewczynie promiennej, jedynej dobrej, jedynej godnej kochania! Nie wynajdzie ona doraźnej rady, ale gdyby tylko położyła mu swą najmilszą, zimną rączkę na rozpalonych skroniach, gdyby usłyszał jej głos czysty i radosny, jak niedzielna sygnaturka... Znowu niepodobieństwo — nie wolno tych brudów, tych krwawych łachmanów rozkładać przed oczyma Reni. — — Należy owszem oddalić się od niej, zostawić ją w spokoju, w tej atmosferze niedostępnej obecnie dla Edwarda, w błogosławionym — spokoju. Czuł, jak Renia gospodarna, Renia czysta... Renia — żona oddala się od niego pędem we mgłę niby już bardzo dalekich wspomnień, Jego chwycił już znowu szał dogodzenia swym namiętnościom, przede wszystkim zemście; on już pędzi do Trouville. — Chociaż nie może tego uczynić zaraz — i nie powinien — już go nowe ognisko łańcucha, który sam sobie ukuł, związało. Jakby on dzisiaj stanął przed Renią z tą twarzą potępieńca? — — Ona spytałaby troskliwie, co mu jest, a onby musiał kłamać. Kłamstwo jest zawsze wstrętne, ale wobec Reni byłoby już świętokradztwem, znieważeniem tej pięknej ich świątyni przyjaźni.

— Nie dla mnie związek z istotą jasną i dzielną, jak spokój sumienia. Jam skazany na bojowanie z życiem o... nieszczęście — albo na śmierć.

Ale znowu śmierć wydała mu się niepojętą czarną przerwą w młodym jeszcze rozpędzie jego fizycznego organizmu, w napięciu rozpoczętych prac, w natężeniu pragnień, wymagających jakiegoś skutku. Zniknąć ze świata w połowie wszystkiego, co się nazywa istnieniem? — — Trzeba choć pamięć po sobie zostawić konsekwentną, może ponurą, ale nie pustą i głupią...

Powalony przez porywy niewykonalne, napojony goryczą, w rozstroju nerwów, który mu przypominał żywo wielkie przegrane w hazard, albo daremne oczekiwania na schadzkę z Teo — z tą samą Teo. — Edward szukał, dokądby uciec od siebie samego. Gdyby był w mieście, poszedłby w tłum najkrzykliwszy. Ale tutaj głusza, dal — i noc zapadła. O spaniu mowy nie ma. Trzeba zaraz, choćby dla zdrowia, gdzieś pojechać.

Przypomniał sobie dwa konie wierzchowe, które kupił od Sasa w przewidywaniu przejażdżek z Teo. Próbował ich jeszcze tymi dniami — były dobre. Dosiąśćby tego, którego dla siebie przeznaczał, a na drugiego wsadzić Turmowicza, młodego leśnika, który ma talent do konia, jak to już uprzednio zauważył Edward. Turmowicz był dzisiaj we dworze i ma jeszcze tę właściwość, na dzisiaj cenną, że nie odzywa się ani słowem, póki go nie zapytają; jest też sprawny i rozważny. Ale dokąd pojechać? Czy w kierunku do Kurenicz, lasami, czy ku Osowie, gdzie mniej lasów po drodze, i konie, pochodzące od Sasa, mogą pamiętać drogę, którą niedawno przebyły? — Czy do Sasa, czy do lasa?

Zgrzytnął mu niemile ten żart, który wywiązał się mechanicznie z układu wyrazów, ale projekt zajął go i rozerwał. Wyszedł przed dom, aby zobaczyć, jak noc wygląda. Ciemna była: niebo zaciągnięte chmurami i mgła przeciągała jakoby już jesienna. Takie powietrze podobało się właśnie dzisiaj Edwardowi. Kazał natychmiast poszukać Turmowicza i osiodłać oba nowe konie, Filuta i Lalkę. Poszedł się przebrać i polecił służącemu zwinąć w dwa pakunki ubranie, płaszcz i trochę bielizny przytroczy się to za siodłami.

Plan bowiem Edwarda ustalił się: pojedzie do Osowy. Konie znają drogę i on ją raz już przebył — a że to wiorst trzydzieści — fraszka. Kto myśli o pożegnaniu świata, może się przed śmiercią zmęczyć. Edward pragnął nawet starcia się z mechanicznymi przeszkodami; podzieli przynajmniej energię między walkę z nocą, a walkę z dolą swą zaburzoną.

Moroz, usłyszawszy o rozkazach pana, wynurzył się z cienia, w którym deptał zwykle, pogrążony w technice swych wielorakich funkcji — nasunął się i napraszał się tylko o konfidencję. Aż Edward zrozumiał przymilne błyski oczu Moroza i ogłosił mu swój zamiar:

(Dalszy ciąg nastąpi)

«Atomowe» rozdwojenie jaźni

Niejednokrotnie czytamy o ludziach, prowadzących t.zw. „podwójne życie". Jest to choroba psychiczna nazwana rozdwojeniem osobowości, lecz do dziś uczeni jeszcze nie zdołali stwierdzić dokładnie jej pochodzenia.

Wydarzenie w Anglii, o którym mowa poniżej, świeżo ogłoszone przez prasę, rzuca pewne światło na drogę badań w tym kierunku. Psychologowie i lekarze zadają sobie mianowicie pytanie, czy czasem studia i badania nad energią atomową nie wywierają właśnie tego szkodliwego wpływu na mózg i psychikę, powodując pewne procesy, które możnaby sobie wyobrazić jako rozdzielenie się tkanek i komórek zwojów mózgowych.

ZNAMIENNY PRZYKŁAD

Oto 25-letni Anglik, K.W.S. był bardzo zdolnym i nader statecznym studentem uniwersytetu w Birming ham. Przed dwoma laty uzyskał dyplom doktora nauk ścisłych i za radą swych profesorów poświęcił się fizyce cząsteczkowej i badaniom zagadnień energii atomowej.

Od tej pory charakter jego począł się gwałtownie zmieniać. Młody uczony najpierw zerwał z swoją narzeczoną. Ubóstwiany przez dziewczynę, w pożegnalnym do niej liście zaznaczył, że powziął tę decyzję, ponieważ nie może „wiązać swego życia z kobietą, która go... nie kocha." Z dnia na dzień stawał się coraz bardziej roztrzęsiony, drażliwy i nerwowy aż do histerii.

Pewnego dnia znaleziono go na ścieżce w pobliżu uniwersytetu: był przywiązany do drzewa, z zekneblowanymi ustami, w kieszeniach miał kilka listów z pogróżkami, że go zabiją, jeśli nie złoży wyznaczonego okupu...

Była to oczywiście zwyczajna symulacja. Przyciśnięty do muru przez policję załamał się i w końcu wyznał , że w ten sposób chciał usprawiedliwić wybranie poważ nych kwot z konta w kasie oszczędności.

Wnet dochodzenia poszły w tym kierunku. Okazało się, że posiadał dwie książeczki czekowe: jedną własną, drugą swej narzeczonej. Odszukano także garderobę i przyrządy rysownicze jej skradzione.

W DZIEŃ UCZONY W NOCY WŁAMYWACZ

Tak to zaczęło się jego „podwójne życie". Dzień spędzał w laboratorium uniwersyteckim, gdzie zadziwiał kolegów głodem wiedzy i gorliwością w badaniach; nocami dokonywał włamań i kradzieży. Stwierdzono, że w ciągu roku popełnił 23 takie przestępstwa. By atoli rano móc znów wziąć się do pracy, spożywał ogromną ilości środków pobudzających.

Sąd dotychczas nie wydał wyroku. Oskarżonego przekazano lekarzom, specjalistom chorób umysłowych. Domagał się tego jego obrońca, który na rozprawie m.i. powiedział: „Wydaje się, że mózg K. W.S. jest „rozszczepionym" emocjami, którym nawet silniejsze a równie światłe jak jego umysły z trudem się opierają. Odnoszę wrażenie, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, którego przyczyny są zupełnie nieznane."

ZDRADLIWE EMOCJE

więc można by powiedzieć, że mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju chorobą zawodową. Kilku poważnych psychologów, powołując się na przykłady szpiegostwa i zdrady, jakich między innymi dopuścili się uczeni tej miary, co skazany na więzienie dr.Fuchs i prawdo podobnie przebywający w Rosji Pon tecorvo, tłumaczy je właśnie rozdwojeniem osobowości, zjawiska będącego wynikiem wpływu tej najmłodszej gałęzi wiedzy — wiedzy o atomie. W mniejszym stopniu dopuszczają oni pokusę pieniądza lub względy ideologiczne. Zresztą — jak właśnie sądzą — „rozdwojony" mózg tych uczonych tym łatwiej uległ „czarowi" komunizmu...

Niezawodnie dalsze badania wyjaśnią nam za niedługo to tak niezmiernie ciekawe zjawisko, jeżeli i ci badający nie ulegną... rozdwojeniu.

Przecudowny świat fizyki cząstecz kowej, świadczący o mądrości Boga, jest zarazem granicą, której przestąpienie grozi śmiałom wzruszeniami tak dogłębnymi, że organizm ludzki nie jest zdolny im sprostać...

J.N.

«Miejscem spoczynku Pétain'a winno być Verdun»

Marszałek Juin w rocznicę największej bitwy świata

Miasto Verdun i cała Francja święciły 22 czerwca br. 36 rocznicę zwycięstwa armii francuskiej pod Verdun w r. 1916 oraz 400-lecie przyłączenia miasta i okolicy do Francji. W uroczystości wziął udział marszałek Alfons Juin, który na cmentarzu (największym na świecie co do ilości grobów poległych żołnierzy) wygłosił mowę, sławiąc męstwo żołnierzy i wodzów, w tej największej bitwie w dziejach świata.

„Trzeba czcić pamięć — mówił marsz. Juin — wszystkich, którzy sprawili, że bitwa pod Verdun zakończyła się zwycięsko dla Francji i koalicji narodów wolnych na zachodzie Europy. Wymieniam tu ówczesnych generałów Joffre, Mangin, Castelnau i bohaterskiego dowódcę fortu Vaux, majora Reynal. Wreszcie wszystkim nam przychodzi na usta nazwisko, którego późniejsze koleje historii nie potrafiły odłączyć od epopei bitwy pod Verdun : to znaczy nazwisko Filipa Petain, który jako dowódca II-giej armii zreorganizował w lutym 1916 r. obronę frontu i 9 kwietnia 1916 rzucił w apelu swoje sławne zawołanie : „Żołnierze, odwagi ! Dostaniemy ich !" Jego trumna winna pewnego dnia znaleźć się wśród grobów setek tysięcy żołnierzy, którymi dowodził w tej bitwie, a którzy dziś stanowią już część tej ziemi francuskiej bronionej przez nich z taką zaciętością"

Marszałek Juin złożył hołd także w mauzoleum przy zbiorowej mogile w Douaumont, gdzie został powitany przez Mgr Petit, biskupa Verdun.

SCAPINI NA RAZIE NA WOLNOŚCI

Przedstawiciel rządu Vichy dla spraw jenieckich w Niemczech podczas wojny, ociemniały lotnik, Georges Scapini wypuszczony został przez sąd paryski tymczasowo na wolność po zobowiązaniu się, że każdej chwili stawi się do dyspozycji władz.

Scapini skazany został w grudniu 1949 r. za kolaborację z Niemcami na 5 lat robót przymusowych. Wyrok zapadł zaocznie, ponieważ zasądzony przebywał wówczas jako uchodźca w Szwajcarii, skąd przeniósł się do Lizbony i Madrytu, a wreszcie przed 2 tygodniami wrócił do Francji, domagając się wznowienia procesu i umożliwienia mu obrony.

Tymczasowe zwolnienie Scapiniego nastąpiło ze względu na to, że jest on ociemniałym inwalidą z 1 wojny światowej.

Bliźnięta których nie było

Pewne młode, kochające się małżeństwo, zamieszkałe w Westfalii nie miało dzieci. Było to dla nich tragedią, szczególnie dla męża, który niezmiernie kochał dzieci. Żona, widząc rozpacz męża, wpadła na oryginalny pomysł. Wyjechała na czas dłuższy do rodziny i stamtąd uprzedziła męża, że spodziewa się dziecka. Pewnego pięknego poranka przyszła do uszczęśliwionego męża depesza, że jest ojcem bliźniąt, które w rzeczywistości nigdy się nie urodziły.

Po pewnym czasie udało się uzyskać żonie fałszywe zaświadczenie położnej, która miała asystować przy urodzeniu się dzieci i na tej podstawie uzyskać ich metrykę urodzenia.

Przez długi okres czasu opowiadała mężowi, że dzieci są bardzo słabowite i zostać muszą w klinice, a na jego uporczywe naleganie, by wreszcie zechciała mu je pokazać, przyszła pod fabrykę, w której pracował i szczęśliwy ojciec mógł przez okno zobaczyć swoje dzieci. W istocie były to dwie, starannie owinięte lalki. Innym znów razem „wypożyczyła" prawdziwe bliźnięta, aby pokazać je „ojcu".

Po pewnym jednak czasie mąż oświadczył stanowczo, że chce dzieci odebrać z szpitala. Żona, z obawy przed skutkami kłamstwa, nie widząc innego wyjścia, popełniła zamach samobójczy. Udało się ją jednak odratować i wtedy dopiero, w szpitalu, wyznała całą prawdę mężowi, który jej przebaczył.

Niestety władze okazały się mniej wyrozumiałe i za złożenie fałszywego zeznania w urzędzie, oraz za nieprawne pobieranie zasiłku rodzinnego — ukarały kobietę. Niezależnie od tego, niefortunna para opuścić musi mieszkanie, które otrzymała po „urodzeniu się bliźniąt".



BOBER WYGRYWA PARYŻ — BOURGES

Szósty wyścig kolarski na trasie 264 km., dzielącej Paryż od Bourges, zakończył się wspaniałym zwycięstwem Stanisława BOBERA.

Do wyścigu stanęło 80 kolarzy, spośród ponad stu zaangażowanych. W ostatniej chwili wielu kolarzy nie stawiło się na starcie. Między innymi również CIELICZKA, który bierze udział w Tour de France, należał do nieobecnych.

Bieg urozmaiciły liczne zrywy kolarzy, którzy jednak zawsze zostali dogonieni przez resztę. Trzem kolarzom udało się nawet uzyskać prawie siedem minut przewagi w ucieczce, na przestrzeni ponad 150 km. km. Jednak na 60 km. przed zakończeniem wyścigu tworzyli oni znowu jedną grupę. Tutaj BOBER, Sforacchi, Brule i Kreher podejmują inicjatywę ucieczki, co im się udaje wraz z pięcioma dalszymi kolarzami. Czołówka dziewięciu coraz bardziej oddala się od reszty, jednak mocne tempo nie pozwala wszystkim na utrzymanie się w grupie. BOBER, Sferacchi, Brule, Audaire i Lauk jadą razem, zbliżając się do Bourges. Na osiem kilometrów przed metą BOBER, ostatnim wysiłkiem odrywa się od pozostałych czterech kolarzy i wjeżdża do miasta sam, mając 45 sekund przewagi nad drugim, którym jest Brule i trzecim — Audaire. Czwarty kończy Sforacchi z opóźnieniem 1'20", a na piętnastym miejscu przyjeżdża reszta kolarzy, z opóźnieniem ponad 8-minutowym.

BOBER jeszcze raz wykazał doskonałą formę i żałować należy, że nie chciał brać udziału w Tour de France. Ma on jednak dopiero 22 lata i woli czekać do przyszłego roku. W roku bieżącym przygotowuje się specjalnie do mistrzostw szosowych Francji i do Tour de l'Ouest.

Dyrektorem sportowym BOBERA jest znany Ludowic Feuillet, który jest z Polaka bardzo zadowolony. Przepowiada on BOBEROWI wielką przyszłość.

Przypomnijmy, że BOBER jeszcze zeszłego roku jeździł jako amator i przeszedł na zawodowstwo dopiero w tym roku. Jako „nowicjusz" spisuje się bardzo dobrze. Ostatnie zwycięstwo jak i również doskonały bieg w „Boucles de la Seine", potwierdziły jego świetną kondycją fizyczną, wykazały ducha walki, umiejętność powzięcia decyzji, co jest bardzo ważne w kolarstwie.

BOBER napewno nie pozostanie przy ostatnich sukcesach i nieraz jeszcze o tym młodym kolarzu usłyszymy.

TOUR DE FRANCE

W chwili, kiedy piszemy te słowa, rozpoczął się najdłuższy i najtrudniejszy wyścig kolarski — wyścig dookoła Francji. Z Bretanii, z miasta Brest, wystartowało rano o godz. 10-ej 124 kolarzy. Trasa pierwszego etapu wynosi 246 km.; jest to szósty co do długości etap całego Tour de France, który składa się z 23-ch etapów. Najdłuższym będzie etap ostatni : Vichy — Paryż, który wynosi 354 km.

Kolarze w pierwszym etapie jadą wzdłuż północnych brzegów Bretanii, ażeby przyjechać do Rennes.

UWAGA! Zwracamy uwagę czytelników, że od jutra począwszy, wyniki z etapów Tour de France podawać będziemy na pierwszej stronie. Normalne wiadomości sportowe zamieszczać będziemy nadal na stronie czwartej, pod rubryką: „Sport".

Zawiadamiamy również czytelników, że w najbliższy czwartek, dn. 26 bm. nasz redaktor sportowy omówi na fali radia Lille, o godz. 13,30, Tour de France i poda krótki komentarz dwóch pierwszych etapów. Równocześnie przypominamy, że w każdy poniedziałek, o godz. 18,30, na fali Lille, p. Mieczysław Jóźwiak komentuje niedzielne wyniki sportowe.

Poniżej podajemy krótką charakterystykę drużyn narodowych, biorących udział w Tour de France. Francuzi, Włosi i Belgowie wystawili po dwunastu kolarzy, Szwajcarzy, Holendrzy, Hiszpanie i Luksemburczycy jadą w ekipach ośmioosobowych. Ci ostatni w ekipie mają dwóch Australijczyków: Beasly i Smitha. Ekipa szwajcarska została skonstruowana dopiero w ostatniej chwili; jest ona bardzo osłabiona brakiem Kublera, który — po wzięciu udziału w wyścigach dookoła Włoch i Szwajcarii — nie chciał jechać w Tour de France, oszczędzając sił na mistrzostwa świata. Nie wyruszył również Koblet, zeszłoroczny zwycięzca Tour de France, któremu zabronił jechać lekarz.

Francuzi osłabieni zostali brakiem najlepszego kolarza, którym bezapelacyjnie był Louison Bobet. Jednak doskonała forma Geminianiego, który w wyścigu dookoła Włoch zdobył miano najlepszego kolarza górskiego i jako jedyny Francuz biorący udział w tym wyścigu, umiał taktyką doprowadzić do zajęcia jednego z czołowych miejsc, pozwala przypuszczać, że Francuzi również i w tym roku będą należeli do animatorów biegu. Wiele nadziei pokłada się także w Robicu, o którym się mówi, że doszedł do formy z 1947 roku. Miłą niespodziankę mogą sprawić tacy kolarze jak: Lazarides, Dotto, Bonnaventure, jak również i pozostali.

Najsilniejszą ekipę tworzą Włosi, gdzie prócz trzech słynnych kolarzy, jakimi są: Bartali, Coppi i Magni, jadą również młodzi, którzy mogą sprawić wiele niespodzianek. Jedynie dwóch z nich nie brało nigdy udziału w Tour de France. Są to Baroni i Crippa. Reszta zapoznała się z tym gigantycznym wyścigiem w zeszłym roku, względnie nawet wcześniej.

Bartali bierze udział w wyścigu po raz szósty. Dwukrotnie, bo w 1938 i 1948 r. wygrał on Tour de France. W 1949 ukończył na drugim miejscu, a zeszłego roku był czwarty.

Coppi jedzie po raz trzeci. Wygrał Tour de France w 1949 roku, a w 1951 ukończył na dziesiątym miejscu.

Magni już trzy razy brał udział w wyścigu dookoła Francji. W r. 1950 był leaderem, kiedy zaszedł znany wypadek opuszczenia przez całą ekipę włoską Tour de France.

Milano i Pezzi również już trzy razy jechali dookoła Francji, a Corrieri i Martini brali udział w wyścigu dwukrotnie.

Belgowie, wśród których jedynie Van Steenbergen, Van Ende, Ockers i Blomme należą do kolarzy obeznanych już z Tour de France, będą starali się przede wszystkim jechać jako jeden zespół.

Nie wiadomo, co zrobią Holendrzy i Hiszpanie. Pierwsi pokładają wiele nadziei w znanym nam kolarzu Van Est, a drudzy, jako młoda ekipa, będą starali się zarobić na dobrą sławę w tym trudnym wyścigu.

WYPADKI DNIA

NOWY WYPADEK W KOPALNI W CHARLEROI

W kopalni węgla w Charleroi nastąpiło dnia 23 czerwca br. zalanie wodą paru chodników. Wypadek spowodował śmierc jednego górnika a sześciu innych jest lekko rannych.

Jest to już czwarty z rzędu wypadek w tej samej kopalni na przestrzeni 8 dni. Fatalny ten tydzień, spowodował śmierć 17 górników.

ODWAŻNA BABCIA

71-letnia Eliza Pickford, czekała na autobus na jednej z ulic Bristolu. W pewnej chwili zauważyła konia, który pędził jak szalony przez miasto. Staruszka nagłym ruchem rzuciła mu się na szyję i zatrzymała oszalałe zwierzę, odnosząc lekkie tylko pokaleczenia. Odważną „amazonkę" odwieziono do szpitala, skąd po zaopatrzeniu odstawiono ją do domu.

REGULAMINY TRZEBA SZANOWAĆ

Przed sądem dywizyjnym w St. Gallen w Szwajcarii odbył się dość niezwykły proces. Szeregowiec odpowiadał za niesalutowanie spotkanego na dworcu podporucznika, nieusłuchanie wydanego mu następnie rozkazu i próbę ucieczki do autobusu, w którym podburzał cywilnych pasażerów przeciw oficerowi. Podporucznik zasiadł również na ławie oskarżonych za to, że dopadłszy w autobusie szeregowca zaczął go okładać pięściami, przyczym złamał mu nos.

Wyrok: szeregowiec 2 miesiące więzienia, podporucznik 3 miesiące więzienia, obaj z zawieszeniem wykonania kary.

LUNATYCZKA SPADŁA Z 6-go PIĘTRA

Około godziny 7-ej rano stróżka jednego z domów znajdujących się na ulicy Rigaud (Neuilly) usłyszała dziwny odgłos. Wybiegłszy na podwórko znalazła 18-letnią służącą Paulette M. leżącą bez przytomności na ziemi. Młoda dziewczyna została przewieziona natychmiast do szpitala, gdzie okazało się, że mimo iż spadła z 6-go piętra na bruk, nie poniosła żadnych poważniejszych obrażeń. Paulette M. nie umie powiedzieć jak to się stało, że w śnie podeszła do okna i wypadła na podwórze. Lekarze przypuszczają, że cierpi na lunatyzm.

FANTASTYCZNY „SPADEK"

Louis Hireche, nie umiejący ani czytać, ani pisać, wpadł na doskonały sposób łatwego zarabiania pieniędzy, Przyrzekał on rozmaitym osobom udział w olbrzymim spadku, który jego zdaniem miał im przypaść w udziale, po uiszczeniu minimalnych kosztów sądowych. Dzięki ludzkiej naiwności udało mu sie zarobić około 10 milionów franków. Wreszcie jeden ze „spadkobierców" zawiadomił policję, która po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowała go wraz z dwoma wspólnikami.

SAMOBÓJSTWO DZIECKA

12-letni chłopczyk, zamieszkały wraz ze swymi rodzicami w Ovillers-la-Boiselle (Somme) spóźnił się na obiad. Matka nie pozwoliła mu umyć rąk, lecz kazała mu bezpośrednio przyjść do stołu. Chłopiec wyszedł bez słowa na podwórze i pomimo wołania nie wracał. Zaniepokojony ojciec poszedł go odszukać i znalazł powieszonego w stajni. Pomimo natychmiastowej pomocy i przewiezienia go do szpitala dziecko zmarło.

UCIECZKA ZE SZPITALA

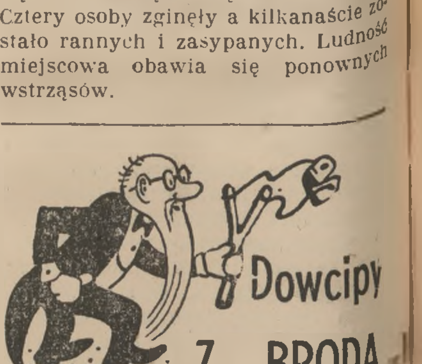
Z Limoges donoszą, że 51-letniemu Raoult Tieffin i dwom nieletnim udało się zbiec z miejscowego domu dla nerwowo chorych. Policja wszczęła energiczne poszukiwania.

LEPKIE ZŁOTO

W Bourges aresztowano 36-letniego złotnika E. Tourantin, który pracował w zakładzie jubilerskim i razem z innym pracownikiem, 37-letnim A. Roy, wynosił złoto, stanowiące własność pracodawcy. W śledztwie nieuczciwy pracownik przyznał się że od 1948 roku ukradł razem 2.700 gramów złota i dzielił się zdobyczą z pomocnikiem Roy. Obu amatorów złota osadzono za kratkami.

WE WŁOSZECH ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI

Z Rzymu nadeszła wiadomość, że 13-go bm. nastąpiło nowe trzęsienie ziemi w czasie gwałtownej burzy w dolinie Aosty. Powstały duże szczeliny, które spowodowały zawalenie się lub osunięcie się kilku domów. Cztery osoby zginęły a kilkanaście zostało rannych i zasypanych. Ludność miejscowa obawia się ponownych wstrząsów.



MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI

Janek mnie wciąż zapewnia, że jestem najukochańszą, najdroższą i najczarowniejszą dziewczyną na świecie. Jak myślisz, mam wyjść za niego?

— Hm, na twoim miejscu nie pozbawiałabym go tych złudzeń...

W APTECE

Klient: Proszę o jakiś środek na tasiemca.

Aptekarz: Dla dorosłego czy dla dziecka?

Klient: (zażenowany) N... n... nie wiem. Mam go dopiero od trzech miesięcy.

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.

Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.

Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.

Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail executé par des ouvriers syndiqués

KTO DŁUŻEJ, KTO GŁOŚNIEJ

Niemiecki pianista Arntz z Dusseldorfu pobił rekord światowy nieustannej gry na fortepianie. Grał on bez przerwy 224 godziny. Dotychczasowy rekord światowy nieustannej gry na forte pianie wynosił 223 godziny i 15 minut. W ciągu przyszłego miesiąca Arntz zamierza spotkać się z Brytyjczykiem Strickland i Belgiem Van Dunem rekordzistami gry na fortepianie w Anglii i w Belgii, celem ustalenia daty ponownego spotkania i przeprowadzenia nowych prób w kierunku pobicia rekordu światowego.

GENIUSZ NIE PRZYNOSI PIENIĘDZY

W Londynie obchodzono uroczyście rocznicę śmierci John'a Craiga, który zmarł w nędzy w 1951 roku pomimo, że pozostawił po sobie 983 opatentowane wynalazki.

ŹLI UCZNIOWIE I... NAGRODA NOBLA

Administrator funduszów przeznaczonych na nagrodę Nobla, oświadczył, że w ciągu ostatnich 50 lat, 40 proc. z tych osób, które otrzymały nagrody Nobla, było bardzo złymi uczniami w szkole.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Wynikało by z tego, że nie należy wymyślać swym dzieciom od «idiotów», nawet gdy przynoszą złe stopnie w swoich świadectwach. Tylko, że nie wszyscy źli uczniowie, gdy dorosną, są tak nagradzani.

DZIEŁO JEDNEJ NOCY

W ogrodach królowej Juliany w ciągu jednej nocy, ogrodnicy ułożyli z 3 milionów tulipanów i jednego miliona hiacyntów mapę Holandii.

Ogrodnicy układali kwiaty, ale kto je policzył?

POMOC AMERYKI

Według oficjalnych danych od końca wojny do chwili obecnej Stany Zjednoczone udzieliły obcym pomocy w pożyczkach, kredytach i darowiznach ogólnej wartości 40 miliardów dolarów. Wśród odbiorców na pierwszym miejscu stoi Wielka Brytania (6,11 mld. dol.), na drugim Francja (4,3 mld. dol.), dalej Niemcy (3,55 mld.) i Włochy (2,3 mld.). Z państw azjatyckich Japonia otrzymała 2,18 mld., Chiny narodowe 1,85 mld. Na liście «wdzięcznych» wierzycieli znajdują się Sowiety (426 milionów dolarów), Polska (441 milionów) i Czechosłowacja (188 milionów).

NIETRUJĄCY GAZ ŚWIETLNY

W Bazylei opracowano nową metodę odkażania gazu świetlnego. Jest ona o tyle korzystna, że trujący tlenek węgla można przerobić na benzynę, olej do motorów Diesla i parafinę, a o tyle niekorzystna, że wymaga o 20 proc. więcej węgla. Praktyczne zastosowanie nowej metody zależne będzie od ścisłej kalkulacji handlowej.

«SOCJALNY CIĘŻAR»

«Socjalny ciężar przeciętnego Amerykanina wynosi 3.000 ton, podczas gdy pierwotnego Australijczyka zaledwie 100 ton».

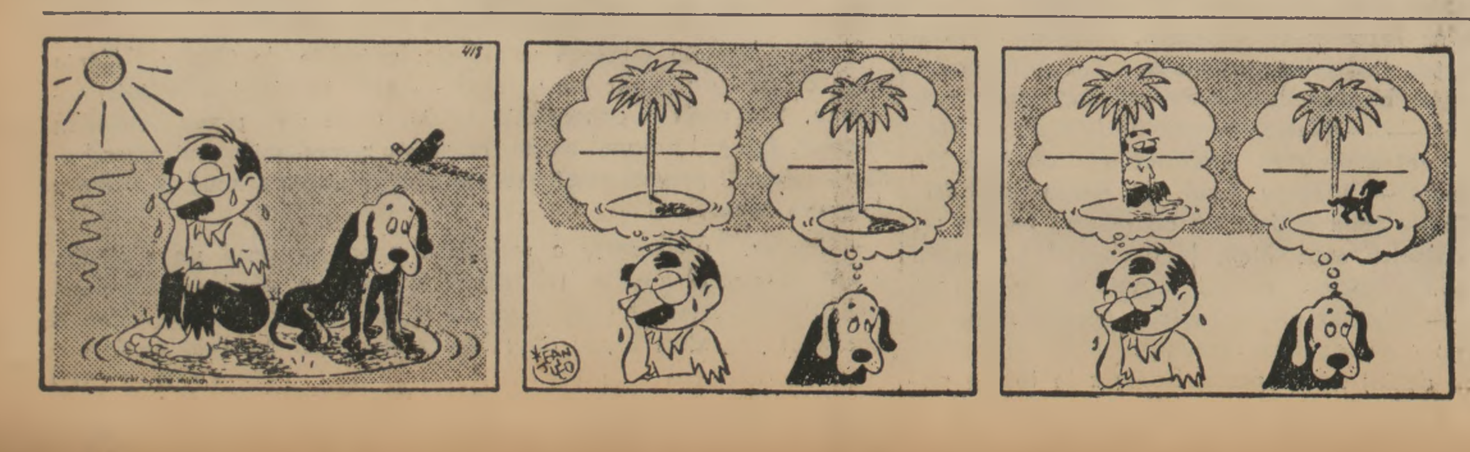
Rachunek ten jest dziełem prof. Stewarta z uniwersytetu Princeton, podobnie jak i termin «socjalny ciężar». Oznacza on łączny ciężar wszystkich mas, których potrzebuje przeciętny członek danej grupy do swego życia. Na «ciężar socjalny» Amerykanina składa się 2.714 ton ziemi, dostarczającej mu koniecznego pokarmu, 125 ton dróg, 80 ton mieszkania, 2 tony kolei i 1/2 tony samochodu.

POCZTA RAKIETOWA W NIEMCZECH

W Bremie ukończono z pomyślnym wynikiem budowę pierwszych rakiet, przeznaczonych do przewozu poczty. Pocisk długości 2 m. waży około 50 kg. Najpóźniej na wiosnę przyszłego roku ma zostać uruchomiona stała komunikacja rakietowo-pocztowa między Cuxhaven a wyspą Neuwerk.

DWA ZNACZKI ZA 500.000 FRANKÓW

Z Londynu donoszą, że dnia 18 czerwca br. sprzedano tam dwa znaczki Nowej Ziemi. Jeden z nich wartości 3 centów pochodzi z 1919 roku i nosi napis: Uzyskano zań cenę 350 funtów szterlingów. Drugi zaś wartości 60 centów, wydany w 1927 roku nosi napis: «Poczta lotnicza Pinedo 1927» i osiągnął cenę 170 funtów szterlingów.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

KAŻDY MA SWOJE MARZENIA

Copyright by Opera Mundi

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

PÓŁNOCNA FRANCJA: Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA: „Słowo Polskie", 150, Earls Court Rd, London S. W. 5. **Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.**

NIEMCY: Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. **Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.**

SZWAJCARIA — Ewa Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. **Prenumerata: miesięcznie — 4,50 fr. szw., kwartalnie — 13 fr. szw., półrocznie — 25 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.**

SZWECJA, NORWEGIA i DANIA Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund. **Prenumerata: miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.**

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.